Niech żyje i rozkwita nasza Ojczyzna – POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA



Proletariusze wszystkich krajów łączcie się! ★ A

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IV. Nr 172 (896) BIAŁYSTOK, czwartek 22 lipca 1954 r. Cena 20 gr

Cały kraj radośnie wita 10-lecie Polski Ludowej

Uroczysta akademia w Warszawie ★ Otwarcie Krajowej Wystawy w Lublinie ★ Pierwszy spust stali w Hucie im. Lenina

Radośnie z poczuciem dumy naród polski obchodzi dziś Dziesięciolecie swego wyzwolenia, 10 rocznicę proklamowania władzy robotników i chłopów.

Wczoraj, w przeddzień rocznicy odbyła się w Warszawie uroczysta akademia zorganizowana przez Komitet Centralny PZPR i Radę Ministrów PRL. W akademii wziął udział przybyły na zaproszenie KC PZPR na uroczystości Dziesięciolecia, członek Prezydium KC KPZR, pierwszy zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Marszałek N. Bułganin. Po zagajeniu akademii przez Przewodniczącego Rady Państwa PRL tow. A. Zawadzkiego referat wygłosił I Sekretarz Komitetu Centralnego PZPR tow. Bolesław Bierut. Sprawozdanie z akademii i referat zamieścimy w numerze jutrzejszym).

Wczoraj o-

(Ciąg dalszy na stronie 2)



1944 - 22 VII - 1954

W dziejach każdego narodu są okresy, gdy pojedyncze lata liczą się za dziesięciolecia. Są to okresy rewolucji, kiedy nowe siły społeczne wchodzą na arenę dziejową, rozbijając i wypierając stare, zdegenerowane, na wskroś przegniłe klasy, które hamowały, cofały rozwój kraju. Takim okresem w naszym życiu są lata, które nas dzielą od historycznej daty ogłoszenia Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Z najgłębszym wzruszeniem odczytujemy dziś słowa Manifestu PKWN, znajdując w nich cały ogrom doświadczeń polskiej klasy robotniczej, znajdując w nich zapowiedź gruntownych przeobrażeń, jakie dokonały się w ciągu dziesięciolecia i jakie sięgają w przyszłość naszego narodu. W kilkudziesięciowierszowym dokumencie, pisanym w gorące dni wojny, zawarte są wskazania zadań bliskich, na tygodnie czy miesiące i zadania programowe na najbliższe lata. Bezpośrednie zadania związane z obejmowaniem władzy i podstawowe zadania polityki zagranicznej, reforma rolna, sprawa granic Polski, mobilizacja do dalszej walki o wyzwolenie, powszechne nauczanie i odbudowa kraju ze zniszczeń wojennych. Taka jest treść podstawowego dokumentu polskiej rewolucji, ogłoszonego w miastach, miasteczkach i wsiach między Chełmem i Lublinem pamiętnego 22 lipca 1944 r.

Wszystkie wskazania, z jakimi zwrócił się do narodu pierwszy ludowy rząd polski, dadzą się ująć w dwa zasadnicze zagadnienia, nierozdzielnie ze sobą związane: wyzwolenie narodowe i wyzwolenie społeczne. A gdy z perspektywy dziesięciolecia spojrzymy na przebytą drogę – to z dumą stwierdzimy, że nie zmarnowaliśmy minionego czasu, że pomiędzy pierwszymi dniami państwowości ludowego państwa, a dniem dzisiejszym mieści się ogromny wysiłek całego narodu, że pod przewodem partii – spadkobierczyni chlubnych tradycji SDKPiL, KRP i PPR – umocniliśmy niepodległość Polski i daleko posunęliśmy się naprzód w budowie podstaw socjalizmu.

Dzięki zwycięstwu radzieckiemu nad faszyzmem hitlerowskim i dzięki orędownictwu radzieckiemu w Poczdamie wróciły do Ojczyzny stare, polskie Pomorze i Śląsk Opolski, Mazury i Warmia. Mamy szeroki dostęp do morza; polskie słupy graniczne nad Odrą i Nysą Łużycką wytyczyły naszą granicę na Zachodzie. Zgodnie z zasadą głoszoną przez Manifest: „Ziemie polskie – Polsce, ziemie ukraińskie, białoruskie i litewskie – radzieckiej Ukrainie, Białorusi i Litwie", uregulowaliśmy raz na zawsze na zasadzie sprawiedliwości nasze granice z naszymi przyjaciółmi na Wschodzie.

Na straży naszych sprawiedliwych granic stoi nie tylko stale rosnąca siła naszego państwa, ale potęga całego obozu pokoju i socjalizmu, przede wszystkim niezwyciężonego Związku Radzieckiego – gwaranta naszej niepodległości.

Nasza pokojowa polityka, nasz czynny udział w światowym ruchu pokoju – zjednały nam szczerą sympatię narodów. I wystarczy porównać lata międzywojenne, kiedy byliśmy pionkiem w ręku mocarstw imperialistycznych, z dzisiejszym naszym znaczeniem w świecie, aby mieć miarę przemian, jakie się dokonały.

Podstawowym warunkiem wyzwolenia społecznego i zbudowania ustroju socjalistycznego było zdobycie przez lud pracujący władzy. Nasza władza ludowa, której siłą kierowniczą była wychowana na wzorach KPZR Polska Partia Robotnicza, opierała się od pierwszych dni o niewzruszony sojusz robotniczo-chłopski. Zwartość tego sojuszu, jego siła zadecydowały o zwycięstwie zarówno w okresie rewolucji ludowo-demokratycznej podczas przeprowadzania reformy rolnej i jednoczenia Ziem Zachodnich z Macierzą, jak i w okresie przerastania rewolucji ludowo-demokratycznej w socjalistyczną, gdy państwo nasze zaczęło spełniać funkcję dyktatury proletariatu.

Władza nasza hartowała się i krzepła w zaciętych walkach klasowych. Musieliśmy walczyć przeciwko bandom, inspirowanym przez imperialistów, którzy chcieli znów uczynić z nas swoją kolonię. Musieliśmy stoczyć walkę klasową z mikołajczykowską dywersją, i z wuerenowską dywersją, i z prawicowo-nacjonalistycznym odchyleniem w naszej partii. I wszystkie te bitwy klasowe wygraliśmy pod przewodem naszej partii. Milowym słupem, znaczącym naszą drogę walki o zbudowanie socjalizmu, był Kongres Jedności i uchwalenie Sześcioletniego Planu.

Partia wskazywała nam, że, aby zbudować socjalizm, trzeba stworzyć silną bazę w postaci potężnego przemysłu socjalistycznego.

Blisko pięciokrotnie wyższa w porównaniu z rokiem 1938 produkcja przemysłowa pod koniec 1953 roku w przeliczeniu na 1 mieszkańca, blisko 6 milionów pracowników zatrudnionych poza rolnictwem, t.j. przeszło dwa razy więcej niż w 1938 r., całe nowe gałęzie przemysłu, nieznane u nas przed wojną – oto czym wita Polska Ludowa swoje dziesięciolecie. Sukcesy czterech i pół lat Sześcioletniego Planu rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu sprawiły, że znaleźliśmy się w czołówce przemysłowych państw Europy na piątym miejscu, mijając Włochy i doganiając Francję.

Partia uczy nas, że nie można zbudować socjalizmu bez socjalistycznej przebudowy wsi.

Pomoc partii i państwa, udzielana pracującym chłopom w postaci kredytów, nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych oraz zapewnienia zbytu po opłacalnych cenach płodów ziemi – sprawiły, że coraz bardziej ograniczone są możliwości wyzysku kułackiego. Po raz pierwszy w dziejach chłop pracujący może wyprostować grzbiet i żyć lepiej. Wieś przestaje być zabita deskami. Robimy wszystko, aby zmniejszyć dystans między miastem i wsią. Radio i kino, świetlica i teatr objazdowy, literatura piękna i fachowa, ambulatorium i żłobek, szkoła i przedszkole stwarzają warunki dla coraz kulturalniejszego i bardziej zamożnego życia na wsi.

Chłop pracujący rozumie coraz lepiej, że, jak wskazuje partia, droga do dostatniego, kulturalnego życia prowadzi przez gospodarkę socjalistyczną. Ponad 9 tysięcy spółdzielni, z których większość osiąga znacznie wyższe plony niż gospodarka indywidualna, promieniuje swym przykładem na całą wieś pracującą.

Partia wskazywała, że socjalizm mogą budować ludzie światli. Zlikwidowaliśmy analfabetyzm. Dla wszystkich dzieci są miejsca w szkołach podstawowych. Dla młodzieży zdolniejszej otworem stoją wyższe zakłady naukowe. Znikł tzw. problem „nadprodukcji inteligencji", który gnębił nas w latach międzywojennych. Nasze fabryki, kopalnie, huty, szkoły, szpitale, PGR-y i spółdzielnie produkcyjne wołają: „Więcej inżynierów, lekarzy, nauczycieli – i profesorów". Nigdy w dziejach naszych tak jasno nie przedstawiała się przyszłość naszej młodzieży. Nigdy w dziejach naszych inteligent, naukowiec i artysta nie czuł się tak potrzebny swej ojczyźnie, jak to jest dzisiaj w Polsce ludu pracującego.

Partia uczyła nas, że jedynie socjalizm zapewnia ludziom pracy niepowstrzymany postęp w zaspokajaniu ich materialnych i kulturalnych potrzeb. I oto nasze sukcesy w dziedzinie budownictwa socjalistycznego sprawiły, że II Zjazd naszej partii mógł wytyczyć program szybszego wzrostu naszego dobrobytu i kultury.

II Zjazd wskazał nam również, jak wiele mamy jeszcze do zrobienia – zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa, nadmiernie pozostającego w tyle za rozwojem przemysłu. Doświadczenia dziesięciu lat uczą, że od nas samych, od naszego wysiłku zależy szybkość, z jaką będziemy mogli podnieść naszą stopę życiową i poziom naszej kultury.

Wraz z przemianami gospodarczymi i społecznymi zmieniają się do gruntu ludzie – twórcy tych przemian, dokonanych pod przewodem partii. Wyrośli bohaterowie pracy socjalistycznej, którzy wzorem niezapomnianego Wincentego Pstrowskiego pociągają za sobą miliony ludzi pracy do współzawodnictwa socjalistycznego, do walki o zwiększenie ilości i podniesienie jakości produkcji, o oszczędność surowców i obniżkę kosztów własnych produkcji. W toku tych przemian zmienia się nasz naród w naród socjalistyczny – w prawdziwego gospodarza swego kraju.

Ogromne przemiany polityczne, gospodarcze i społeczne, które dokonały się w naszym kraju znalazły odbicie w historycznym dokumencie, w uchwalonej 2 lata temu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Ta zbieżność dat – rocznicy Odrodzenia Polski i uchwalenia Konstytucji – posiada wymowę wielkiego symbolu spełnionych zamierzeń, ucieleśnianych dążeń. W dacie 22 lipca – w dacie Święta Odrodzenia i rocznicy uchwalenia Konstytucji – zawarła się wielka treść codziennej twórczej pracy naszego narodu, osiągnięć 10-lecia Polski Ludowej.

W dziesiątym roku naszej wolności, bogatsi o nasze osiągnięcia i nasze doświadczenia, jasno widzimy drogę, którą prowadzi nas partia – drogę budowy socjalizmu. Osiągnięcia minionego dziesięciolecia są nie tylko wielkim triumfem naszego narodu, ale i triumfem całego obozu socjalizmu i pokoju, a przede wszystkim naszych serdecznych przyjaciół – narodów radzieckich, które wniosły olbrzymi, decydujący wkład w nasze wyzwolenie i odrodzenie. Dlatego też dziesiątą rocznicę wyzwolenia święcimy z uczuciem wdzięczności i braterskiej przyjaźni dla wielkiego Kraju Rad. I w dniu dzisiejszym, w dziesiątą rocznicę Manifestu PKWN, wznosimy okrzyk: Niech żyje i rozkwita Polska Ludowa, ukochana Ojczyzna ludzi pracy, ważne ogniwo obozu pokoju! Niech żyje i umacnia się przyjaźń polsko-radziecka – fundament naszej niepodległości i rozkwitu! Niech żyje pokój!

Nowe zwycięstwo obozu pokoju

W Indochinach zamilkły działa

Wczoraj w Genewie podpisano układ o rozejmie

GENEWA. — Dnia 21 bm. o godz. 3 min. 30 nad ranem podpisany został układ o rozejmie w Wietnamie i Laosie. W imieniu naczelnego dowódcy wojsk francuskich w Indochinach układ podpisał generał Henri Deltheil, w imieniu naczelnego dowódcy Wietnamskiej Armii Ludowej — wiceminister obrony Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Ta Quang Buu.

GENEWA. — W środę, 21 lipca o godzinie 12 min. 45 podpisany został w Pałacu Narodów układ o rozejmie w Kambodży.

Układ podpisali wiceminister obrony Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Ta Quang Buu oraz minister obrony Kambodży, generał Nhiek Tioulong.

Tak więc zawarty został rozejm obejmujący całe terytorium Indochin, tj. Wietnam, Laos i Kambodżę.

Odznaczenia

z okazji 10-lecia Polski Ludowej

WARSZAWA. – W związku z 10-leciem Polski Ludowej Rada Państwa nadała Order „Budowniczych Polski Ludowej":

Szczepanowi **Blautowi** – przodującemu górnikowi kopalni „Niwka";

Józefowi **Cyrankiewiczowi** – członkowi Biura Politycznego KC PZPR, Prezesowi Rady Ministrów;

Janowi **Dembowskiemu** – Marszałkowi Sejmu, prezesowi Polskiej Akademii Nauk;

Marii **Iskrze** – chłopce, zasłużonej działaczce na polu spółdzielczości produkcyjnej;

Helenie **Jaworskiej** – wybitnej działaczce młodzieżowej, redaktorowi naczelnemu organu ZG ZMP „Sztandar Młodych";

Franciszkowi **Jóźwiakowi-Witoldowi** – członkowi Biura Politycznego KC PZPR, ministrowi Kontroli Państwowej;

Leonowi **Kruczkowskiemu** – prezesowi Związku Literatów Polskich;

Janowi **Łyko** – przodującemu hutnikowi, nadmistrzowi wielkich pieców huty im. Dzierżyńskiego w Dąbrowie Górniczej;

Hilaremu **Mincowi** – członkowi Biura Politycznego KC PZPR, pierwszemu zastępcy Prezesa Rady Ministrów;

Lucjanowi **Rudnickiemu** – literatowi, zasłużonemu długoletniemu działaczowi rewolucyjnego ruchu robotniczego;

Janowi **Sendkowi** – przewodniczącemu spółdzielni produkcyjnej w Wilczkowie, woj. wrocławskie;

Antoniemu **Surynowiczowi** – przodującemu maszyniście kolejowemu DOKP Olsztyn;

Aleksandrowi **Zawadzkiemu** – członkowi Biura Politycznego KC PZPR, Przewodniczącemu Rady Państwa.

Wielu innych zasłużonych działaczy politycznych, gospodarczych, społecznych, przedstawicieli nauki i kultury oraz przodowników pracy odznaczonych zostało wysokimi odznaczeniami państwowymi, jak również „Medalem X-lecia Polski Ludowej".

Uroczysta sesja WRN w Białymstoku

Wczoraj w odświętnie udekorowanej sali teatru im. Węgierki odbyła się uroczysta sesja Wojewódzkiej i Miejskiej Rad Narodowych w Białymstoku, poświęcona uczczeniu 10 rocznicy istnienia Polski Ludowej. Na sesję licznie przybyli radni i przedstawiciele całego społeczeństwa białostockiego. W obradach wziął udział sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. Marian Książe.

Sesję otworzył zastępca przewodniczącego Prezydium WRN tow. Roszko. Przewodniczącym sesji wybrano tow. Romana Woźniaka, a sekretarzem tow. Szymoniuka.

Referat pt. „Osiągnięcia woj. białostockiego w ciągu 10 lat władzy ludowej, zamierzenia i perspektywy" — wygłosił wiceprzewodniczący Prezydium WRN ob. Stanisław Głąb.

Po referacie delegacja robotnicza z Janem Marciniakiem, robotnikiem z Fabryki Pasmanterii na czele — złożyła meldunek o podjętych zobowiązaniach na cześć Dziesięciolecia, mówiący, że zobowiązania podjęło około 20 tys. robotników z 319 zakładów. Taki sam meldunek złożyła delegacja chłopska, której przewodniczył Aleksander Puchalski z gromady Zacisze.

Następnie odbyła się dekoracja zasłużonych obywateli, odznaczonych przez Radę Państwa. **Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski** otrzymał zastępca przewodniczącego Prezydium WRN tow. **Antoni ROSZKO** oraz zasłużona działaczka rewolucyjna tow. **Zofia BRZOZOWSKA. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski** — zasłużony działacz ruchu robotniczego tow. **Wacław PYRKO.**

Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Roman Woźniak, przewodniczący Prezydium MRN w Białymstoku, Józef **Zychowicz**, sekretarz WKW ZSL, Wincenty **Sawicki**, kierownik wydziału komunikacji drogowej Prezydium WRN oraz lekarze: dr Aleksander **Krawczuk** i dr Aleksander **Obuchowski.** Ponadto 18 osób otrzymało srebrne Krzyże Zasługi, 4 osoby brązowe, 45 osób Medale 10-lecia Polski Ludowej, a 8 osób Odznaki Przodownika Pracy.

Na zakończenie sesji odbyła się część artystyczna, w której po raz pierwszy wystąpiła białostocka orkiestra symfoniczna.

Kombinat Zambrowski i browar w Dojlidach rozpoczęły ciągłą produkcję

Wczoraj odbyła się w Zambrowie uroczystość uruchomienia pierwszej części przędzalni Zakładów Przemysłu Bawełnianego — wspaniałego obiektu Planu Sześcioletniego na Białostocczyźnie, wybudowanego przy wydatnej pomocy specjalistów radzieckich.

Podczas uroczystości najbardziej zasłużeni budowniczowie zakładu zostali odznaczeni zaszczytnymi odznakami. M. in. majstrowie: Kowalkiewicz i Frajtag otrzymali **srebrne Krzyże Zasługi.**

Zebrana załoga uchwaliła list do I Sekretarza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, tow. Bolesława Bieruta.

*

Radosny głos syreny oznajmił wczoraj mieszkańcom Białegostoku uroczystą chwilę, w której dokonano otwarcia browaru w Dojlidach. Jest to po Kombinacie Zambrowskim drugi wielki obiekt Sześciolatki w naszym województwie oddany do użytku w 10 rocznicę Wyzwolenia.

Nowoczesny ten browar, który stanął na gruzach dawnego prymitywnego, oddany został na 40 dni przed terminem.

W nowej, widnej hali warzelni rozpoczęto produkcję. Przy kotłach stanęli pierwsi robotnicy. Był to młody piwowar Piotr Depto i Adam Cyryn.

Uroczysty występ Państwowego Akademickiego Teatru Małego

WARSZAWA. — 20 bm. w Państw. Teatrze Polskim odbył się pierwszy uroczysty występ odznaczonego Orderem Lenina Państwowego Akademickiego Teatru Małego, który przybył z Moskwy do Polski.

W loży honorowej zasiedli witani gorącymi oklaskami: Pierwszy Sekretarz KC PZPR — Bolesław Bierut, członek Prezydium KC KPZR, Pierwszy Zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, Marszałek Związku Radzieckiego — N. Bułganin, Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, Prezes Rady Ministrów PRL — Józef Cyrankiewicz oraz Wiceprezes Rady Ministrów, Marszałek Polski — Konstanty Rokossowski.

Na przedstawienie przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa i Rządu, przedstawiciele władz naczelnych stronnictw politycznych i organizacji społecznych oraz przedstawiciele świata artystycznego stolicy.

Obecny był ambasador ZSRR w Polsce N. Michajłow oraz bawiąca w Warszawie delegacja Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą (WOKS) z przewodniczącym Komitetu Słowiańskiego A. Gundorowem na czele.

Występy Państw. Akademickiego Teatru Małego zainaugurowało w Warszawie pięknie przedstawienie sztuki laureata Nagrody Stalinowskiej N. Nikitina pt. „Północne Zorze", ukazującej bohaterskie zmaganie młodej Armii Czerwonej z interwencją zbrojną państw imperialistycznych.

Nowe obiekty Sześciolatki pracują dla dobra narodu

Wytwórnia gazobetonu

STALINOGRÓD. — W Łaziskach Górnych na Śląsku, w przededniu święta 22 Lipca, rozpoczęła wstępną eksploatację pierwsza w kraju wytwórnia gazobetonu wapiennego — wysokojakościowego tworzywa budowlanego. Pierwszy transport bloków gazobetonowych przygotowany jest już do wysyłki. Wytwórnia zaopatrywać będzie budownictwo w całym kraju, a przede wszystkim na Śląsku.

Nowy kocioł w siłowni Jaworzno II

KRAKÓW. — Do zakładów przemysłowych oraz miast i wsi płynie bez przerwy energia elektryczna z częściowo uruchomionej siłowni Jaworzno II. Równocześnie odbywa się montaż dalszych turbin, kotłów i urządzeń pomocniczych, które już niedługo rozpoczną pracę.

Poważnie postąpiły ostatnio naprzód roboty w rejonie kotłowym. Załogi montażowe ukończyły podstawowe prace przy budowie jednego z kotłów. Obiekt ten, który wytworzy energię dla wprawienia w ruch wirnika potężnej turbiny, przeszedł już pomyślnie próbę wodną.

Brykieciarnia torfu

WARSZAWA. — W Zakładach Przemysłu Torfowego w Korbońcu woj. warszawskie oddane zostałe do eksploatacji pierwsza w Polsce brykieciarnia torfu. W uruchomieniu jej wziął udział minister Przemysłu Drobnego i Rzemiosła - Zebrowski.

W pełni zmechanizowana brykieciarnia w Korbońcu może produkować dziennie około 36 ton torfu, tj. przeszło 360.000 sztuk opałowych brykietów.

Bateria pieców do produkcji koksu

SZCZECIN. — 20 bm. zapłonęła w Reptowie pod Szczecinem pierwsza w kraju bateria pieców do produkcji koksu z torfu. Reptowska bateria pieców już w br. dostarczy sporo koksu bezsiarkowego, potrzebnego do produkcji szlachetnych gatunków stali i wytopu metali kolorowych.

Cały kraj radośnie wita 10-lecie Polski Ludowej

(Ciąg dalszy ze str. 1)

twarta została w Lublinie Krajowa Wystawa Rolnicza, obrazująca dorobek i perspektywy rozwoju wsi polskiej. Otwarcia dokonał członek Biura Politycznego KC PZPR, pierwszy zastępca Prezesa Rady Ministrów Zenon Nowak. (Sprawozdanie w numerze jutrzejszym).

*

W następnym numerze zamieścimy też sprawozdanie z przebiegu uroczystości związanych z pierwszym spustem stali w największym obiekcie Sześciolatki, Hucie im. Lenina.

Rozkaz Ministra Obrony Narodowej Nr 30

WARSZAWA. — Minister Obrony Narodowej w związku ze świętem 22 Lipca wydał następujący rozkaz:

Szeregowcy i marynarze! Podoficerowie i oficerowie! Generałowie i admirałowie!

Naród polski obchodzi dziś uroczyście swoje wielkie święto — 10-lecie Polski Ludowej.

Wiekopomne zwycięstwo Kraju Rad nad hitlerowskimi wojskami, wyzwolenie Polski przez bohaterską Armię Radziecką i walczące u jej boku Wojsko Polskie umożliwiło masom pracującym z klasą robotniczą na czele historyczne zjednoczenie wszystkich ziem polskich i stworzenie pierwszego w naszych dziejach państwa ludowego.

Urzeczywistniły się nadzieje i marzenia wielu pokoleń Polaków — bojowników o narodowe i społeczne wyzwolenie Ojczyzny. Pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej lud utrwalił swoją władzę, wywłaszczył obszarników i kapitalistów i rozwinął szeroki front budownictwa socjalistycznego.

U podstaw wszystkich naszych zwycięstw, dzisiejszych osiągnięć i wspaniałych perspektyw, leży bohaterski wysiłek naszego narodu budującego twórczą i ofiarną pracą wielkość Ojczyzny i swoją szczęśliwą przyszłość, leży sojusz z wielkim Związkiem Radzieckim i jego braterska pomoc.

Niebywały rozkwit krajów obozu pokoju i socjalizmu, którego ważne ogniwo stanowi Polska, jest solą w oku imperialistycznych podżegaczy wojennych, montujących agresywne bloki dla napaści na Związek Radziecki i państwa demokracji ludowej. Dlatego musimy nieustannie umacniać nasze państwo ludowe i jego siły zbrojne.

Minione lata były dla Wojska Polskiego szkołą wiedzy wojskowej, hartu i wychowania obywatelskiego. W walkach o wolność Ojczyzny i utrwalenie władzy ludowej nasze wojska kształtowało swój charakter jako armia nowego typu, zbrojne ramię wyzwolonych robotników i chłopów.

W poczuciu zaszczytnej odpowiedzialności za obronę Ojczyzny żołnierze Wojska Polskiego nieustannie podnoszą zdolność bojową swoich szeregów, umacniają dyscyplinę wojskową, jeszcze gruntowniej opanowują sztukę władania nowoczesną bronią i techniką bojową.

Swoje najgłębsze oddanie narodowi, jego postępowym i rewolucyjnym tradycjom, gorące umiłowanie Ojczyzny i palącą nienawiść do jej wrogów, swoją niezłomną wierność braterstwu broni i idei z Armią Radziecką, Wojsko Polskie dokumentuje nowymi osiągnięciami w szkoleniu i służbie na straży niepodległości kraju i pokojowej pracy narodu.

Szeregowcy i marynarze! Podoficerowie i oficerowie! Generałowie i admirałowie!

Pozdrawiam Was w dniu święta narodowego Polski Ludowej i życzę Wam nowych osiągnięć w wyszkoleniu i opanowaniu nowoczesnej techniki bojowej.

Dla uczczenia 10 lecia Polski Ludowej

rozkazuję:

W dniu dzisiejszym w stolicy naszej Ojczyzny — bohaterskiej Warszawie i w odznaczonym Krzyżem Grunwaldu I-ej klasy, siedzibie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego — Lublinie — oddać 30 salw artyleryjskich.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — organizator wszystkich naszych zwycięstw!

Niech żyją siły zbrojne Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej!

Niech żyje i umacnia się braterska przyjaźń narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego!

Niech żyje i rozkwita nasza ukochana Ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Chwała bohaterskiemu narodowi polskiemu — narodowi budowniczych socjalizmu.

Minister Obrony Narodowej
(—) KONSTANTY ROKOSSOWSKI
Marszałek Polski

Rozkaz Ministra Bezpieczeństwa Publicznego Nr 026/54

WARSZAWA. — Minister Bezpieczeństwa Publicznego w związku ze świętem 22 Lipca wydał rozkaz, w którym czytamy m. in.:

Funkcjonariusze aparatu Bezpieczeństwa Publicznego, Milicji Obywatelskiej, straży więziennej, żołnierze KBW i WOP, ormowcy!

Serdecznie i gorąco pozdrawiam Was w dniu święta 10-lecia Polski Ludowej.

W dniu dzisiejszym cały naród radośnie i uroczyście świętuje dziesiątą rocznicę wyzwolenia Polski spod jarzma najeźdźcy hitlerowskiego i ucisku rodzimych kapitalistów i obszarników.

Z uczuciem słusznej dumy spogląda naród polski na drogę przebytą w ciągu dziesięciolecia pod przewodem klasy robotniczej i jej czołowego oddziału Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — drogę twórczego wysiłku mas ludowych nad odbudową i rozbudową gospodarki narodowej, drogę niespotykanego w naszych dziejach rozwoju we wszystkich dziedzinach życia — drogę znaczoną obficie krwią aktywistów partyjnych, pracowników bezpieczeństwa i żołnierzy ludowego Wojska Polskiego, poległych w walce z wrogiem klasowym.

W walce o utrwalenie wolności i niepodległości naszego narodu, organa Bezpieczeństwa Publicznego odegrały chlubną rolę jako to ogniwo aparatu państwa ludowego, któremu partia powierzyła odpowiedzialny odcinek bezpośredniej walki z wrogami Polski.

W ogniu tej walki powstała, rosła i krzepła służba bezpieczeństwa publicznego w Polsce. Najlepsi synowie polskiej klasy robotniczej i chłopstwa pracującego szli do szeregów Bezpieczeństwa Publicznego, Milicji Obywatelskiej, KBW, WOP, SW, ORMO, by utrwalać władzę ludową, bronić zdobytej wolności naszego ludu. Szli z gorącym sercem miłości dla Polski i nienawiści do jej wrogów, gotowi do poświęceń i ofiarności, przepojeni ideą naszej partii.

Niemało ich w walce tej oddało swe młode, bohaterskie życie.

Wieczna chwała poległym bojownikom w walce o Polskę Ludową!

Organa Bezpieczeństwa Publicznego na przestrzeni dziesięciu lat w bilansie swej działalności mają poważny wkład w dzieło umocnienia państwa ludowego.

Rozbite zostało zbrojne podziemie, przekreślono wysiłki reakcji londyńskiej i ich zbiegłych dawców i narzucenia narodowi polskiemu wojny domowej.

Unieszkodliwiona została próba przywrócenia rządów obszarniczo - kapitalistycznych przez sprzedajne imperializmu — Mikołajczyka. Zlikwidowane zostały współdziałające z nim bandy.

Przecinane są macki licznych agentur imperialistycznych i unieszkodliwiane ich usilne próby szpiegostwa, dywersji i terroru, szerzenia wrogiej propagandy i zamętu w naszej Ojczyźnie.

Źródłem tych osiągnięć jest kierownictwo, troskliwa opieka i pomoc ze strony partii, poparcie, jakiego udzielają naszym organom w walce z wrogiem klasowym masy pracujące i ich czujność.

Nasza praca i walka dopomogła partii w umocnieniu zrębów ustrojowych państwa ludowego, w utrwaleniu i rozwoju dokonanych w nim przeobrażeń, w zapewnieniu masom pracującym w mieście i na wsi warunków dla spokojnej, twórczej pracy.

Funkcjonariusze i żołnierze służby bezpieczeństwa!

Przed nami jeszcze długa i trudna droga walki i nieustannej czujności.

Na progu drugiego dziesięciolecia, uzbrojeni w dotychczasowe doświadczenia pracy i walki, kontynuując nasze bojowe tradycje, doskonalcie i ulepszajcie swoją pracę, wzmacniajcie nieustannie polityczną czujność i aktywność wobec wszelkich knowań wrogów naszej ludowej Ojczyzny, bądźcie ofiarni w służbie narodu.

Unieszkodliwiajcie szpiegowsko-dywersyjne agentury imperializmu amerykańskiego i wszelkich jego zachodnio-europejskich sługusów. Przecinajcie w zarodku każdą próbę odradzającego się niemieckiego neohitleryzmu, który wzmaga wysiłki, by siać dywersję w naszym kraju, wysuwa swe rewizjonistyczne macki po nasze ziemie zachodnie i czyha na niepodległość naszej Ojczyzny. Z całą bezwzględnością zwalczajcie wszelkie poczynania agentur imperialistycznych podżegaczy i prowokatorów wojennych.

Niech każdy zbir występujący przeciwko naszej Ojczyźnie, każdy wróg ludu i zdrajca narodu wie, że żadna próba szkodzenia Polsce nie ujdzie bezkarnie. Polska Ludowa dysponuje dostateczną siłą, aby unieszkodliwić w zarodku wszelkie poczynania wrogów naszej Ojczyzny.

Umacniajcie i utrwalajcie serdeczną więź z masami pracującymi, z narodem, z którego aparat nasz wyrósł i któremu służy. Stała, rewolucyjna czujność szerokich mas jest podstawowym źródłem siły ludowego aparatu bezpieczeństwa.

Bądźcie nieprzejednani wobec wrogów, a równocześnie stójcie na straży naszej rewolucyjnej praworządności, która wymaga, aby prawa obywateli były w pełni szanowane, aby żadne przestępstwo nie uszło bezkarnie, aby porządek prawny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej był zawsze i wszędzie przestrzegany.

Niech żyje kierowniczka wszystkich naszych zwycięstw — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje nasza ukochana Ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Minister
(—) ST. RADKIEWICZ

W rocznicę Dziesięciolecia

Antoni Roszko
zastępca przewodniczącego Prezydium Woj. Rady Narodowej w Białymstoku

Mija dziesięć lat od chwili, kiedy zwycięska Armia Radziecka, u boku której walczyło odrodzone Wojsko Polskie — rozbiła i wymiotła z naszych ziem okupantów hitlerowskich.

Historyczne zwycięstwa Armii Radzieckiej przyniosły naszemu narodowi wolność i niepodległość. Mieszkańcy naszych ziem wschodnich, najwcześniej wyzwolonych z jarzma okupacji, mogli rozpocząć normalną, pokojową i twórczą pracę nad zabliźnianiem ran wojennych, usuwaniem zgliszcz i ruin, nad budową nowego, szczęśliwego życia. Słowa Manifestu Lipcowego, proklamującego władzę robotników i chłopów w naszym kraju, otworzyły nową, wspaniałą kartę historii naszego narodu.

Pamiętamy historyczne, niezapomniane chwile wyzwolenia naszego województwa: entuzjazm i łzy radości białostoczan, witających radzieckich i polskich wyzwolicieli Białostocczyzny. Pamięć naszą o tych, którzy złożyli swe życie za nasze wyzwolenie, po wieczne czasy wyraża wzniesiony w Białymstoku Pomnik Wdzięczności.

Pomnikiem tej wdzięczności jest również wyryte głęboko w sercach wszystkich naszych obywateli głębokie przekonanie, że bez ofiar bohaterskich żołnierzy radzieckich nie mielibyśmy wolnej i niepodległej Ojczyzny — Polski Ludowej. Zdajemy sobie doskonale z tego sprawę, jak ogromną wagę posiadał dla naszego narodu fakt wyzwolenia naszej Ojczyzny przez Armię Radziecką, reprezentantkę pierwszego państwa socjalistycznego na świecie, które na każdym kroku nieustannie udziela nam swego poparcia, pomocy we wszystkich dziedzinach życia.

Pod rządami władzy ludowej, pod kierownictwem partii robotniczej, nastąpił w okresie minionego dziesięciolecia, niespotykany dotychczas rozwój gospodarczy, społeczny i kulturalny naszego województwa.

Pamiętamy wszyscy, że pierwsze dni po wyzwoleniu w naszym województwie były bardzo ciężkie. Aparat administracji państwowej, który stanowili pełnomocnicy PKWN, borykał się z olbrzymimi trudnościami. Zaopatrzenie ludności, uruchomienie przemysłu, odbudowa rolnictwa były podstawowymi zadaniami, od zrealizowania których zależał nasz pomyślny start w olbrzymim dziele odbudowy. Dochodziło do tego jeszcze konieczność prowadzenia walki z bandami reakcjonistów i wszelkiego rodzaju mętami społecznymi.

Jednakże władza ludowa, pod przewodnictwem Polskiej Partii Robotniczej, a później jej kontynuatorki — PZPR, potrafiła opanować i przezwyciężyć wszelkie trudności. Życie gospodarcze, społeczne i kulturalne stopniowo zaczynało ożywać. Wstępowaliśmy na drogę ciężkiej, ale twórczej pracy, która jedynie mogła zagwarantować nam pomyślny i pełny rozwój naszej gospodarki, a tym samym i innych dziedzin naszego życia.

Społeczeństwo Białostocczyzny już od pierwszych dni wyzwolenia z energią i entuzjazmem przystąpiło do zabliźniania ran zadanych mu przez wojnę i okupację hitlerowską.

Efekty tej pracy sami dzisiaj, z perspektywy 10 minionych lat, możemy ocenić. Efekty te, to zwiększenie obszaru zasiewów zbóż o 148 proc. w stosunku do roku 1944, to zwiększenie wydajności z ha żyta z 7,7 q do 12,8 q, pszenicy z 7 q do 12,6 q. To przeszło czterokrotny w stosunku do roku 1945 wzrost produkcji przemysłu włókienniczego i przeszło czterokrotny przemysłu drzewnego, a siedmiokrotny w stosunku do roku 1949 przemysłu terenowego.

Odbudowaliśmy nasze zniszczone miasta i wsie. Powstał wspaniały przemysł socjalistyczny, w którym znalazły zatrudnienie dziesiątki tysięcy osób. Rozwija się nasze rolnictwo, które coraz szerzej stosuje socjalistyczne metody gospodarowania. Coraz więcej, dzięki pomocy państwa i klasy robotniczej, na polach Białostocczyzny pracuje traktorów i innych nowoczesnych maszyn rolniczych, stojących do dyspozycji pracującej wsi w 18 POM i 148 GOM.

Poważnie wzrosła sieć komunikacyjna. Rokrocznie oddawaliśmy do użytku nowe kilometry dróg. Odbudowaliśmy mosty i przepusty. Tabor PKP i PKS zaspokaja już w sposób zupełnie dostateczny potrzeby transportowe ludności.

Odbudowane zostały szkoły, przedszkola, żłobki, szpitale, a ich sieć kilkakrotnie przewyższa istniejącą przed 1939 r. Ogółem w ciągu dziesięciolecia wybudowaliśmy 171 szkół. Powstały wyższe uczelnie, których w naszym województwie nigdy nie było. Rozwijają się wspaniałe instytucje służby zdrowia. W roku 1945 nie było ani jednego ośrodka zdrowia na wsi — dziś jest ich 72. Liczba przychodni z 5 wzrosła do 63.

Urządzenia kulturalne gęstą siecią pokrywają nasze województwo. Coraz lepsze, pełniejsze i szczęśliwsze jest nasze życie.

Założenia zaś ostatniego roku Planu 6-letniego 1 nowego planu 5-letniego otwierają nam daleko wspaniałe perspektywy jeszcze szybszego, jeszcze wspanialszego rozwoju gospodarczego naszego województwa.

Sumując osiągnięcia i trudności minionych lat, musimy zdawać sobie sprawę, że w rozpoczynającym się nowym dziesięcioleciu, będziemy musieli, w oparciu o już zdobyte doświadczenie, jeszcze bardziej ulepszać naszą pracę, sięgać po nowe zdobycze, koncentrować się na pełnym realizowaniu nowych zadań.

Każde realizowane nowe zadanie, to pełniejszy dobrobyt, to radość i szczęście naszego społeczeństwa.

Programem naszej drogi na przyszłość są uchwały II Zjazdu partii, II Plenum KC PZPR.

„Krocząc drogą, wytkniętą przez II Zjazd — powiedział tow. Bierut — umacniajmy sojusz robotniczo-chłopski, podnośmy nieustannie naszą produkcję rolną oraz poziom życiowy i kulturalny mas pracujących, podnośmy nieustannie moc gospodarczą i obronną naszego państwa ludowego... Budźmy w całym narodzie zrozumienie olbrzymiego znaczenia jednoczących naród nasz wielkich idei, które opromieniają całe nasze życie, a którymi partia oświetla drogę rozwoju i rozkwitu naszej Ojczyzny!".

Jej walka i trud

„Partia żyje i żyć będzie..." Słowa te rzucił „Proletariat" w twarz polskim fabrykantom i carskim satrapom 70 lat temu. Wtedy, gdy słaby, niedojrzały i niedoświadczony był jeszcze ruch rewolucyjny w Polsce, gdy niezachwiana i niewzruszona wydawała się potęga fabrykanckiej i ziemiańskiej magnaterii, gdy cień czarnego carskiego orła padał na naszą Ojczyznę...

Tę dumną wiarę pierwszych polskich rewolucjonistów w niezwyciężoną i niezniszczalną moc partii, potwierdziła historia, wsparły fakty i wydarzenia ostatnich lat 70. Wbrew carskiej katordze, wbrew piłsudczykowskiej defensywie i hitlerowskiemu gestapo partia żyła, trwała, walczyła, nie raz ponosiła klęski, ale zawsze jak feniks z popiołów odradzała się, mężniała i zwyciężała...

Mogła się partia oprzeć wszystkim potęgom starego świata, bo wyrosła z ludu polskiego, z jego marzeń i tęsknot, z jego potrzeb i interesów, z jego siły bohaterskiej i niewyczerpanej.

I właśnie dlatego, że partia towarzyszyła ludowi w dniach jego niedoli, że przewodziła mu w długich i krwawych bojach o sprawiedliwe, ludzkie życie w walce z pasczyniczym, grabieżczym ustrojem, lud polski mógł dzisiejszy lat temu odnieść historyczne zwycięstwo. Mógł zdobyć i zbudować Polskę robotniczo-chłopską, nie na wyzysku, krzywdzie i pogardzie człowieka oparta, lecz na sprawiedliwości, prawdzie i wolności zbudowaną, nie obcym, wrogim potęgom uległą, lecz rzeczywiście suwerenną i niepodległą.

Bez partii, władającej kompasem rewolucyjnej teorii, partii bezkompromisowej i bezwzględnej wobec wroga, czułej na krzywdę ludzką i konsekwentnie z nią walczącej, partii zahartowanej w bojach, dającej słowom zawsze konkretny kształt rewolucyjnego czynu, bez takiej partii nie mogłaby powstać Polska Ludowa.

SPISEK TRWA

To, że po raz pierwszy w naszych dziejach przyszła do nas Polska, głosząca i w czyn wcielająca prawa prostego człowieka, jest wynikiem długich wyzwoleńczych walk klasy robotniczej i całego narodu, jest wynikiem tego, że na czele tych walk kroczyła partia ludu polskiego — „Proletariat" i SDKPiL. Że kontynuowała ich bojowe, rewolucyjne tradycje bohaterska KPP, że sztandar walk z ciemiężcami ludu o ustrój sprawiedliwości społecznej przejęła PPR.

Spisek przeciwko Polsce, montowany jeszcze w czasie okupacji przez Churchillów, Harrimanów i Dullesów, trwał dalej i po wyzwoleniu. Celem tego spisku było obalenie władzy ludowej.

Trzy główne warianty zdławienia polskiej rewolucji zastosowała rodzima i międzynarodowa reakcja. Trzy kolejne bitwy klasowe stoczył naród polski pod przewodem partii. Jakie to były warianty? Jakie bitwy?

A więc: wariant nr 1 — ofensywa zbrojnych band faszystowskiego podziemia organizowanego przez „rząd" londyński i finansowanego bezpośrednio przez anglo-amerykańskie ośrodki wywiadowcze. Ofensywa podjęta jeszcze w latach okupacji, a w szczególności w okresie powstania warszawskiego w sierpniu 1944. Nieprzerwanym potokiem płynęły dolary do kas najrozmaitszych NSZ-ów, WiN-ów, WRN-ów na bratobójcze walki, na mordowanie zza węgła działaczy partyjnych i państwowych, na sabotaż, szpiegostwo i dywersję.

„MĄŻ OPATRZNOŚCIOWY" NA WIDOWNI

Rolę „konia trojańskiego" finansjera anglo - amerykańska wyznaczyła Mikołajczykowi. Ten „opatrznościowy mąż" polskiej burżuazji i anglo-amerykańskiego wywiadu, kompan Andersa i Sosnkowskiego wiaca na rozkaz swoich londyńskich i waszyngtońskich mocodawców w roku 1946 do Polski.

Witany jest entuzjastycznie przez delegaturę londyńską, która w jednej z ulotek woła: **„Dajmy premierowi Mikołajczykowi pełny kredyt zaufania"** (podkr. W. B.). A polscy gestapowcy, z NSZ wyrażają zachwyt dla „pana Mikołajczyka i ludzi dobrej woli, którzy za nim poszli", życząc im: „niech zdziałają jak najwięcej".

Nie pomogło 270 tys. dolarów, wysyłanych przez wywiad amerykański na wybory w Polsce. Karta Mikołajczyka została pobita. Drugi wariant zdławienia władzy ludowej, polegający na kombinowanym ataku zakonspirowanych, podziemnych sił reakcji i jej legalnej mikołajczykowskiej ekspozytury, spalił na panewce. Koalicję PSL, WRN i wszystkich ugrupowań reakcji polskiej zwyciężył sojusz robotników i chłopów, krzepnące, niewzruszone przymierze wszystkich patriotów pod wodzą partii.

„ANGLOSASI POPIERAĆ BĘDĄ NADAL..."

Na co mogła liczyć w tych warunkach reakcja polska i jej zagraniczni protektorzy?

Po wyspie jednego agenta wywiady imperialistyczne starają się zwykle zastąpić go innym. Dokonanie wyboru nie sprawiało trudności. Imperializm mógł liczyć tylko na dwa, politycznie ze sobą spokrewnione, ugrupowania: prawicę PPS i prawicowo-nacjonalistyczną grupę PPR. I tu „strategia" Inteligence Service i amerykańskiego wywiadu była „genialnie" prosta.

Scharakteryzował ją na procesie dywersyjno-szpiegowskiej szajki Kirchmayera i spółki, Tatar, stwierdzając bez ogródek: „Jeżeli chodzi o sytuację w stosunku do Polski to Anglosasi w tym czasie już są zdecydowani przestać popierać Mikołajczyka, natomiast popierać będą nadal ruchy prawicowe w partiach robotniczych. Dojście do władzy grupy, czy grup prawicowych w łonie partii robotniczych odpowiadałoby właściwie Anglosasom jako dające możliwość wpływów".

Do władzy „grupy prawicowej" jednakże nie doszło i wpływów na Polskę Anglosasi nie uzyskali. Dlaczego? Dlaczego trzeci — titowski wariant antypolskiego spisku również poniósł sromotne fiasko?

Dlatego, że zwiększyła czujność rewolucyjna i hart Polskiej Partii Robotniczej. Że nieomylnym probierzem marksistowsko-leninowskiej nauki partia zdołała poznać kontrrewolucyjną istotę gomułkowszczyzny, wykazując masom, że teoria „wygasania" walki klasowej i „pokojowego" wrastania wraz z kułakiem w socjalizm, koncepcja „polskiej drogi" do socjalizmu — to właśnie droga antypolska prowadząca nieuchronnie do utraty niepodległości i utraty władzy ludowej.

ZWYCIĘZA JEDNOŚĆ NARODU

Jak stwierdził szmatławiec WiN-u „Stocznia" — Żuławski (jeden z prowodyrów WRN-u) zapowiada, że **„taktykę uzgodnił z Mikołajczykiem, że do rozłamu doprowadzi..."** (podkr. W.B.). Nie doprowadził. Nie udał się perfidny plan opanowania PPR i lewicowej PPS przez WRN-owską agenturę zblokowaną z kontrrewolucyjną grupką Gomułki. Zwyciężył nie blok kontrrewolucji lecz jedność polityczna klasy robotniczej, na platformie rewolucyjnej teorii marksizmu-leninizmu, co zostało przypieczętowane Kongresem Zjednoczeniowym w grudniu 1948 r. Zwyciężyła jedność narodu.

Nie oznaczało to bynajmniej, że rewolucja nasza pozbyła się wrogów, że droga do socjalizmu stała się prosta i łatwa, bez przeszkód i trudności...

Pozostała na wsi liczna warstwa burżuazji. Nie przestał działać kułak, który usiłuje zahamować produkcję rolną, podważyć spójnię miasta ze wsią, rozluźnić sojusz robotniczo-chłopski, zdezorganizować naszą gospodarkę narodową. Nie przestał działać nasyłany przez imperialistów szpieg, sabotażysta i dywersant.

MIMO PRZESZKÓD I TRUDNOŚCI

Jeśli mimo milionów dolarów, jakie poszły na sabotaż, dywersję i szpiegostwo w naszym kraju, jeśli mimo zaciekłych ataków reakcji rodzimej i międzynarodowej, mimo blokady i dyskryminacji gospodarczej, Polska nie podzieliła losu Francji i Włoch, losu Gwatemali czy Filipin, jeśli utrzymaliśmy i utrwaliliśmy naszą władzę ludową i naszą niepodległość, to stało się tak dlatego, że na czele narodu stała jego rewolucyjna awangarda — partia.

To ona kierując się drogowskazem idei i teorii marksizmu-leninizmu, opierając się na sercecznym sojuszu z KPZR, uchroniła kraj od groźby interwencji i wojny domowej, od ujarzmienia i skolonizowania przez rekinów międzynarodowego kapitału.

Jak mądry, doświadczony sternik partia przeprowadziła Polskę poprzez mielizny i raty podwodne, poprzez niezliczone trudności i przeszkody, jakie gromadzili w ciągu dziesięciolecia na naszej drodze anglo-amerykańscy imperialiści i ich pobocznicy.

Wierność i oddanie sprawie socjalizmu, wierność sojuszowi robotniczo - chłopskiemu i nierozerwalnemu, braterskiemu przymierzu ZSRR — oto źródła zwycięstwa naszej partii i naszego narodu.

Bohaterska, wyzwoleńcza walka i twórcza, pokojowa praca naszego narodu, walka i trud partii sprawiły, że kraj nasz przestał na zawsze być kolonią własnych i obcych wyzyskiwaczy, że naród nasz ugruntował i utrwalił swoją niepodległość i zaszczytną pozycję w świecie, kroczący ufnie i zdecydowanie po drodze wiodącej do zamożnej, silnej, socjalistycznej Polski.

WŁADYSŁAW BOROWSKI



Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina w Warszawie.
CAF — fot. Baranowski

Stanisław Ryszard Dobrowolski

22 lipca

Wisło, rzeko domowa, czyś ty kiedy widziała
takie tu domy?
Żeby wieża nad miastem do księżyca sięgała?
Żeby dom był jak Kościelec ogromny?

Wisło, rzeko domowa, czyś ty kiedy słyszała
tyle wesela?
Żeby w sercu człowieka, kiedy oczy odmyka,
grała złota kapela?

Wisło, rzeko domowa, czy choć trochę pamiętasz
krew żołnierską w twej wodzie?
Że na brzegu wysokim była cisza i cmentarz
tu, gdzie dzisiaj niedziela co dzień?

Że to myśmy bez skąpstwa dla tej chwili krew lali
w twój strumień?
Żeśmy domy stawiali, żeśmy pola zorali,
żeby człowiek żył tu jasno i dumnie?

Wielko rzeko domowa, dziś się tamto od nowa
wszystko w sercu powtarza
I dlatego ta radość. I dlatego te słowa
jakby z karty zdartej z kalendarza!

Te czasy już nie powrócą



Białostocczyzna wczoraj, w okresie rządów kapitalistów i obszarników. Zacofane, rolnicze województwo, o którym nawet sanacyjne dzienniki pisały, że sposób produkcji sięga tu okresu feudalnego.

(Zdjęcie powyższe przedstawia cierlicę do łamania lnu i kosz słomiany na zboże, używany przez chłopów na Suwalszczyźnie w Polsce sanacyjnej. Ilustruje to dobitnie zacofanie wsi w tamtym okresie)



Nędza też była straszna na białostockiej wsi. Od świtu do nocy pracowali dorośli i dzieci.

(Powyższe zdjęcie robione w październiku 1938 roku przedstawia dzieci przebierające zgniłe ziemniaki. W głębi — rudery, w których mieszkali bezrolni i małorolni chłopi).



A i w miastach o nielicznym, cherlawym przemyśle, panowała nędza i głód. Robotnicy mieszkali w ruderach drewnianych. Na Hynku Kościuszki w Białymstoku wystawały kolejki bezrobotnych w oczekiwaniu na dobroczynną zupkę. Granatowa policja pilnie strzegła tych kolejek.

(Zdjęcie przedstawia robotnicze domy przy ul. Żytniej. Z tej ulicy nie raz wychodzili na manifestacje groźny dla kapitalistów tłum).



A w tym samym czasie panowie rządzący Polską bawili się, huiali. W serdecznej przyjaźni bawili się z zauszznikami Hitlera, późniejszymi mordercami naszych dzieci, rodziców, braci.

(NA ZDJĘCIU: prezydent Mościcki i gen. Sosnkowski na polowaniu w Puszczy Białowieskiej, w towarzystwie premiera hitlerowskich Niemiec Goeringa).



Na nędzę, na bezrobocie, na zdradę narodową, odpowiadała białostocka klasa robotnicza strajkami i manifestacjami, odpowiadali białostoccy chłopi buntami.

Pamiętne są strajki włókniarzy z fabryki pluszu i Supraśla, strajk głodowa drzewiarzy w Hajnówce, bunt flisaków na Narwi, chłopów suwalskich, i wiele innych. W miastach strajkowali też i manifestowali rzemieślnicy.

(NA ZDJĘCIU: manifestacja piekarzy białostockich w 1938 roku).

Ta walka nie poszła na marne. Z tej walki zrodził się nowy, ludowy ustrój w naszej Ojczyźnie, której prawymi gospodarzami są robotnicy i chłopi, złączeni nierozerwalnym sojuszem.

Wysiłkiem naszych rąk i umysłów

Zambrów ruszył

Szosa — szeroka niczym autostrada. Lśni od deszczu obficie zmywającego jej równą jak stół powierzchnię. Dobrze się jedzie taką szosą, wygodnie. I pomyśleć, że jeszcze do niedawna mówiono: „Do Zambrowa wołami nie dojedziesz".

Stary ład okolic Zambrowa chciały utrzymać niedobitki tych, którym nie zadrżała nawet ręka, gdy w sanacyjnym „Dzienniku Białostockim" z wyrafinowaną dumą stwierdzali: „Ludzie żyją tu jak w zamierzchłej epoce. Czas dla nich stoi w miejscu. I pomyśleć, że to Europa!"

W przydrożnych lasach czyhały więc lufy karabinów. I długo jeszcze na drogach wsiąkała krew tych, którzy w kierunku Zambrowa jechali ze słowami prawdy. A słowa te były potężne. Prawda druzgotała stary ład, porywała.

W Zambrowie powstanie wielki kombinat bawełniany — gigant socjalizmu. Krótkie, wspaniałe zdanie. To partia wytyczyła taką drogę rozwoju tych zacofanych terenów.

KOMBINAT

Pierwszym wrażeniem jest wielkość. Kombinat — gigant, któremu równych jest mało, wrósł mocno w zambrowską ziemię przez trzysta kilkadziesiąt dni.

Zaledwie rok... Silny jest wolny człowiek w ludowej Ojczyźnie. Człowiek ten potrafi czynić cuda.

Hala przędzalni — nie można dojrzeć przeciwległej ściany. 180 metrów. Równe rzędy maszyn, kończące się gdzieś w niewidocznej dla oka odległości. Przez całą dobę dzienne światło — jarzeniowe. Nad maszynami aparaty wchłaniające pył. Zdrowe będą płuca robotników. A z pyłu, który osiadał przez dziesiątki lat w organiźmie człowieka w kapitalistycznej fabryce — będzie dobry materiał na filce i wojłoki.

Za halą — potężny komin kotłowni, kremowo-różowe mury magazynu bawełny i budynki przeznaczone na laboratoria, szatnie, natryski i biura. Dalej — rozłożyste żebra wieży ciśnień, która dostarczy wody nie tylko kombinatowi, ale i miastu.

Ze szczytu wysokiej wieży ciśnień widać, że wszystkie budynki są tylko jakby otoczeniem, tłem. Że zwartym pierścieniem okalają najwspanialszy masyw — halę przędzalniczą, której powierzchnia równa się dwóm hektarom.

ISTOTNA WIELKOŚĆ KOMBINATU

O pół hektara mniej, to znaczy 1,5 ha ziemi, miał stary Gromek ze wsi Zbrzeźnica koło Zambrowa. Z tej ziemi musiał wyżywić ośmioro dzieci. Wyżywić... Było to raczej konanie, niż życie. Była to przystowiowa piszcząca nędza białostocka. Była to właśnie zamierzchła epoka feudalnej zależności, o której pisał sanacyjny „Dziennik".

— A co byś robił, gdyby nie było kombinatu?

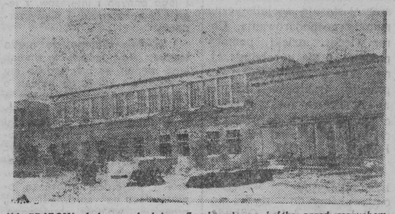

NA ZDJĘCIU: hala przędzalni w Zambrowie na krótko przed rozruchem.

Wiesiek Gromek niedługo się zastanawia. Gdyby go zechciał zatrudnić jakiś bogaty gospodarz, to poszedłby do niego do roboty. 76-letni biedny charz Stawczyk kiwa tylko głową. On wie, co znaczą słowa: „będę robić u bogatego". On wie, że kombinat powstał również i dlatego, żeby setki takich jak Wiesiek, już nigdy nie musiały w ten sposób mówić, żeby nigdy nie musiały cierpieć nędzy wyzyskiwanego.

Tak, bo kombinat, to nie tylko podniesienie globalnej produkcji przędzy bawełnianej o 10 proc. To nie tylko tysiące wagonów przędzy przeznaczonych do wyrobu tkanin i płócien. To nie tylko odciążenie wielu zakładów przystosowanych do „delikatniejszej" produkcji, które dotychczas musiały robić to, co dzisiaj wykona kombinat.

Kombinat — to również przekształcenie struktury całej okolicy, to chleb, mięso, ubrania, meble dla mieszkańców Woli, Laskowca, Modzel, Nagórek, Zbrzeźnicy, to wyparcie z okolic Zambrowa raz na zawsze wyzysku i poniewierki.

Wiesiek Gromek odłożył pieniądze na radio. Nie pójdzie już nigdy do pracy u bogacza. Ani on, ani jego dwaj bracia — Jan i Eugeniusz, budowniczowie Zambrowa. I im i tysiącom innych zapewni dostatnie życie hala przędzalnicza, która mieści się na powierzchni większej od ziemi Gromków, co nie mogła wyżywić ośmiu osób.

GAŁAWNOJ — TO PO POLSKU ZASILACZ

Sergiusz Karzijew jest monterem w kuźnieckiej fabryce — tej samej, skąd pochodzą maszyny stojące dziś w halach zambrowskiego kombinatu. Przyjechał tu wraz z towarzyszami w przededzień prac montażowych i jest jeszcze dzisiaj w pamiętnym dniu rozruchu. Przyjechał montować maszyny, których nikt w okolicach Zambrowa nie widział i nie znał. Ale czy tylko?

Szeroka, otwarta twarz ma Siergiej, i takież serce.

— Ja umiem, będziesz umiał i ty. Tak było na początku. A dzisiaj?

— Ja umiem, ale i on tak samo potrafi. I zaczyna wyliczać nazwiska. „Towariszczy" Buczyński, Kulling, Mystkowski, Tyszko.

A Waldek Tyszko, który ma dzisiaj dopiero 16 lat, przyszedł na budowę najpierw jako pomoc murarska, i został. Tak go ten kombinat przywiązał do siebie. Kiedy skończył prace na zewnątrz, poszedł do wnętrza, do maniażu. Nikt mu marnego słowa nie powiedział. Przeciwnie — jak się monterzy radziecy zorientowali, że pali się do roboty, zaczęli uczyć, i dziś — brygada nazywa go majstrem. Radzieccy towarzysze nauczyli go precyzyjnej roboty montażu maszyn włókienniczych. I nie tylko to. Dzięki szkole, którą zdobył Waldek w kombinacie — zapragnął czegoś więcej. Być inżynierem. Przygotowanie do studiów technicznych ma. Nie wie tylko jeszcze...

— Jak się po polsku nazywa „gaławnoj"?

— Zasilacz, Waldku.

NOWI LUDZIE NOWEGO ZAMBROWA

Gromadę Krzywa od Zambrowa dzieli kilkadziesiąt kilometrów. Ale i tam odczuli ludzie, że się kombinat buduje. Wielu szło do murarki, cieselki. Coraz częściej we wsi spotkać można było ludzi ubranych „z miejska". Zarabiali, ubierali się.

Jednego dnia wraz z innymi chłopami z Krzywej na kombinat przyjechał Michał Dowbysz. Czy od razu wiedział po co buduje i co buduje? No tak, jakaś wielka fabryke. A dlaczego? Bo dobrze można zarobić.

Wkrótce zaczął pracować przy kombajnach. Pod kierunkiem inż. Koralewskiego. Patrzył często w czerwone od zmęczenia oczy inżyniera i wiedział, że tej nocy Koralewski znowu nie spał. Dlaczego? Przecież mu za to nie płacą.

Od kilku dni zauważył również, że nazywają go towarzyszem.

Towarzysz partyjny — coraz częściej słyszał te słowa na budowie. I kojarząc je z osobą Koralewskiego, Gorzada, Bąka i wielu innymi nieznanymi z nazwiska, o których jednak wszyscy wiedzieli, że pracują za dziesięciu — stwierdził, że są to ludzie najofiarniejsi i najlepsi, godni podziwu.

W jaki sposób Michał Dowbysz został kandydatem partii — niesposób opisać dzień po dniu. Oswoiwszy się z gwarem i rozmachem budowy zaczął patrzeć na ludzi, rozumować i wyrozumować. Że prawdziwą radość daje praca nie dla samego zarobku tylko. Że przy przy prawdziwej robocie trzeba dużo czuć i myśleć nie tylko o sobie.

I chyba dzięki temu stał się pierwszym z tych, o których mówiła cała budowa.

Michał Dowbysz wyrósł w atmosferze wzajemnej pomocy i serdecznego koleżeństwa, którą wnieśli radzieccy towarzysze. Uczył się w jednej z najwspanialszych szkół w Polsce — w zambrowskim kombinacie. Dlatego dziś w Fastach, gdzie montuje kombajny, mówią o nim: „ten z Zambrowa".

CZAS PĘDZI NAPRZÓD

Wczoraj Zambrów ruszył. Gospodarzami giganta zostają ci, którzy tu przyszli nie umiejąc nic, a teraz będą obsługiwać najnowocześniejsze maszyny.

Ale są i tacy, którzy w kombinacie nauczyli się murarki, stolarki, spawania, betonowania. I teraz, kiedy roboty zewnętrzne są już w zasadzie ukończone... niejeden z nich miał początkowo wątpliwości co będzie dalej?

Nie, dziś w Zambrowie tego rodzaju wątpliwości nie istnieją. Hala przędzalnicza to tylko początek, początek wielkiego przeobrażenia okolic, gdzie przez długie lata czas stał w miejscu.

Wrastają już w ziemię fundamenty Domu Młodego Robotnika. Za kilka dni rozpoczyna się budowa warsztatu mechanicznego — gdzie będzie się natychmiast usuwać ewentualne uszkodzenia maszyn. Wznosi się przecież w śródmieściu robotnicze osiedle mieszkaniowe na 5 tys. osób. Powstanie żłobek, który dzieciom robotników zapewni jasne dzieciństwo. Powstanie największa w województwie pleralnia mechaniczna. Aby zapewnić ludziom kulturalny i zdrowy wypoczynek, zostanie zbudowany w mieście dom kultury, ogromne boisko sportowe i dwa baseny pływackie.

A poza tym? Przecież już w przyszłym roku obok przędzalni zaczną wyrastać gigantyczne mury tkalni. A potem... Cała Polska stoi otworem. A wszędzie rosną mury nowego życia.

Nigdy już nie zabraknie chleba mieszkańcom Modzel, Laskowca, Woli, Nagórek, Zbrzeźnicy w czasie, który w zawrotnym tempie pędzi naprzód.

IRENA RADLIŃSKA
KAZIMIERZ DUDKO

W nowych mieszkaniach

W roku bieżącym, jeszcze bardziej niż w latach ubiegłych rozwija się na Białostocczyźnie budownictwo mieszkaniowe i socjalne, ZBM oddał m. in. do końca czerwca br. do użytku 449 izb mieszkalnych w Białymstoku, Czarnej Wsi i innych miejscowościach. W Czarnej Wsi przeprowadzane są obecnie intensywne roboty przy wykończeniu 51 izb mieszkalnych, które oddane zostaną do użytku na dzień 22 lipca.

Do końca lipca oddane zostaną w Białymstoku do użytku dwa bloki mieszkalne: blok nr 28 przy ul. Stalina i blok nr 18 przy ul. Lechoka Malmeda. Pierwszy z nich będzie miał 87, a drugi 72 izby mieszkalne.

ZBM prowadzi również intensywne roboty w Zambrowie przy budowie dwóch dalszych bloków mieszkalnych, przeznaczonych dla robotników Kombinatu Bawełnianego. W obu tych blokach będą się znajdowały 152 izby mieszkalne.

Do końca bieżącego roku Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego odda ogółem do użytku na terenie województwa białostockiego 1058 izb mieszkalnych, oraz wiele pomieszczeń na sklepy, żłobki i przedszkola. (sg)

Rośnie z

Zeszłej wiosny były tu jeszcze pola falujące żytem i złocące się lubinem. Gdzieś wysoko pod niebem śpiewały skowronki. Ale na mapie rozbudowy Białostoczczyzny zatknięta już była pod nazwą wieś Fasty — czerwona chorągiewka. Znak, że w tym miejscu powstanie wielki kombinat bawełniany.

Obecna wiosna w niczym już nie przypominałą poprzedniej. Śpiew skowronków zagłuszony został przez warkot motorów, stuk młotów, nawoływanie robotników, którzy weszli na pola, by dać początek wielkiej budowie socjalizmu. Potem przyszły z Zambrowa olbrzymie kombajny. Wraz z nimi pojawiły

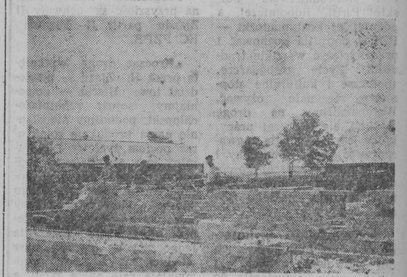

Brygada remontowo - budowlana Wacława Majcha przy budowie nowej chlewni w PGR Krzywawo w pow. wysoko-mazowieckim.
(CAF — Fot. Miedzna)

Witamy młodych przodowników w walce i pracy o rozwój Białostocczyzny

Dziś spotykamy się...



Dwa lata temu na wielkim Zlocie Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej w Warszawie, młodzież złożyła uroczyste ślubowanie: „Pomnażać bogactwa narodu pracą i nauką, walczyć w pierwszych szeregach o wykonanie Planu Sześcioletniego, o wzrost kultury narodowej". Dziś na Zlocie podsumujemy nasz wkład w realizację tego wielkiego przyrzeczenia.

PRZODOWNICY Czynu Zlotowego



ADELA ŻYCHOWICZ mierzy przewody pneumatyczne w Kombinacie Zambrowskim. Wyróżnia się w pracy przy montowaniu przewodów.



GERTRUDA PETRYKUS, przodująca traktorzystka POM — Olecko. Wyrabia wraz ze swą brygadą ponad 130 procent normy.

Dziś młodzież Białostoczczyzny przeżywa swój wielki dzień. Z odległych, gmin, gromad, osad i miast przybyli do Białegostoku przodownicy pracy i nauki, zasłużeni bojownicy o rozwój Białostoczczyzny.

Kazimierz Zawadzki, brygadzista wzorowej ZMP-owskiej brygady parowozowej w Białymstoku. Jan Snarski z Narwi, przodujący pracownik Gminnej Spółdzielni, Leszek Nos zasłużony nauczyciel. To ludzie zawsze ofiarni i pracowici, oddani całą duszą sprawie budownictwa socjalistycznego.

Ogromny jest wkład polskiej młodzieży w tworzenie naszego radosnego życia. Nie brak jej na najbardziej odpowiedzialnych i trudnych stanowiskach. Wystarczy wspomnieć gigantyczną budowę Planu Sześcioletniego — Nową Hutę, a stanie nam przed oczyma czołówka ZMP-owców, których trud, zapał i entuzjazm znalazły odbicie w pięknej pieśni:

ZMP-owcy o niebieskich oczach
Kiedy spojrzą w swą hutniczą dal
Zakochają się w hutniczych nocach
Ukochają raz na zawsze stal...

Życie i praca niejednej dziewczyny, niejednego chłopca godne są poematu. I nie tylko w Nowej Hucie. Na Białostoczczyźnie też mamy naszą Nową Hutę — Zambrów.

Ten wspaniały kombinat obok doświadczonych murarzy, cieśli, zbrojarzy wznosiły także ręce młodzieży. Dziś, w dniu rozpoczęcia produkcji w Kombinacie Zambrowskim, mamy specjalnie dużo powodów do mówienia o młodzieży, która ukochała kombinat i rosła razem z tą wspaniałą budową: o murarzach Tadeuszu Ziółkowskim, Kazimierzu Baczewskim, o przodującej brygadzie młodzieżowej Michała Dowbysza.

Nie trudno przewidzieć, jaki los zgotowałaby Polska sanacyjna młodzieży. Aktywista, Dymitr Fiodoruk, ZMP-owiec z gromady Rajsk, Gertruda Petrykus, traktorzystka z POM Olecko, Wiera Kuprianiuk ze spółdzielni produkcyjnej Czerewki nie odczuliby nigdy dumy prawdziwych gospodarzy swego kraju.

Dziś, kiedy cały naród, jak Polska długa i szeroka raduje się z osiągnięć, kiedy jednoczy się jeszcze mocniej wokół Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, radość jest także udziałem młodzieży Białostoczczyzny. Radość wypływająca z poczucia dobrze pełnionego obowiązku pomocnika partii. Radujmy się dziś wszyscy razem z naszą ukochaną młodzieżą. Bo to nasze, nas wszystkich święto.



DYMITR FIODORUK, aktywista ZMP z Rajska. Wzorowo prowadzi szkolenie zetempowskie.



WIERA KUPRIANIUK — dojarka ze spółdzielni produkcyjnej Czerewki, przewodnicząca koła ZMP, wyróżnia się w pracy w spółdzielni i w pracy społecznej. Najlepsza przewodnicząca koła wiejskiego w gminie Zawyki.

Z dumą i radością

10 lat istnienia władzy ludowej, to okres wytężonej pracy nad odbudową naszych miast i wsi. Lata gorącej, twórczej, entuzjastycznej walki o lepsze życie człowieka.

ROMUALD BANASIAK
Przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Białymstoku

Młodzi jesteśmy. Nie każdy z nas pamięta czasy nędznych lepianek, władze jaśnie panów i policjantów. Lata, w których setki ludzi umierało z głodu, tysiące nędznych bandosów ciągle poszukiwało chleba na pańskim polu. Miliony młodych ludzi pozbawiano szkoły, pracy, kultury. Tak żyła młodzież — nosząc w swych gorących sercach wielkie dążenie do prawdy, sprawiedliwości. Patrząc na Wschód, na twórcze życie młodzieży radzieckiej toczyła walkę z rodzimym faszyzmem, nie szczędziła krwi w walce z hitlerowskim okupantem, a potem bandami reakcyjnego podziemia.

W wolnej Białostoczczyźnie wiele twórczego, radosnego wysiłku wkłada młodzież w kulturalny i gospodarczy rozkwit naszego województwa.

Rośniemy w ludowej Ojczyźnie wraz z nią, zawsze pod troskliwą opieką naszej partii. W szeregach ZWM, a obecnie w ZMP kształtowała partia nasze charaktery, uczyła kochać Ojczyznę i nienawidzieć wrogów.

Wychowywała i wychowuje nas partia, przyswajany przez nas jej program rozbudzał zawsze w nas wielką siłę w walce i pracy o szczęście i rozkwit Ojczyzny.

Młodzi mieszkańcy miast i wsi białostockich z dużym zaufaniem odnoszą się do organizacji ZMP. Świadczy o tym odpowiedź młodzieży ZMP-owskiej i niezorganizowanej na apel Plenum Zarządu Wojewódzkiego ZMP. Serdeczne wezwanie do podejmowania czynu społecznego dla godnego uczczenia 10-lecia władzy ludowej przyjęła młodzież masowo i entuzjastycznie. W każdej świetlicy fabrycznej i wiejskiej odbywały się uroczyste zebrania, na których podejmowano zobowiązania. We współzawodnictwie przedzlotowym wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy młodzieży Białostoczczyzny. Ponad 5 tysięcy młodzieży wiejskiej brało udział w czynie melioracyjnym na Kuwasach, w Boćkach, Suwałkach, Wysokiem-Mazowieckiem. 10 tys. młodzieży pracowało w gorące dni poprzedzające Zlot przy naprawie dróg. Wystarczy wspomnieć, że 3 tysiące młodzieży z powiatu hajnowskiego brało udział w budowie drogi z Hajnówki do Narwi, by odtworzyć sobie ofiarność i zapał do pracy naszej wspaniałej młodzieży.

Nie jest rzecz przypadku zwołanie młodzieży na Zlot, właśnie w dniu 22 lipca. Dziś mamy zmierzyć swoje siły ze stojącymi przed nami zadaniami wytyczonymi przez II Zjazd partii. Chodzi o jeszcze mocniejsze rozbudzenie w młodzieży odpowiedzialności za przekształcenie zaniedbanych wsi Białostoczczyzny w wieś socjalistyczną, zamożną, o wysokiej kulturze.

Okres poprzedzający Zlot, zaznaczył się również wzrostem szeregów organizacji ZMP. Ostatnio do organizacji wstąpiło 1.800 dziewcząt i chłopców. 41 kół ZMP powstało na wsi, 243 najlepszych ZMP-owców przekazała organizacja w szeregi kandydatów PZPR. W gromadach, gdzie dotychczas nie było organizacji, pracowały 374 grupy zlotowe, ich zadaniem jest zorganizowanie w tych wsiach kół ZMP.

II Zjazd naszej partii postawił przed całym narodem parywający program szybszego podniesienia dobrobytu i kultury narodu określając, że głównym środkiem osiągnięcia tego celu jest szybszy rozwój produkcji rolnej.

To, co zostało zrobione dotychczas w realizacji programu II Zjazdu — to dopiero początek.

Dziś — żniwa.

Cała młodzież, wszyscy zetempowcy dać muszą wyraz swemu umiłowaniu Ojczyzny i partii wykonaniem postawionego przed nami hasła **„Nie pozwolimy, aby zmarnował się choć jeden kłos".**

Walczmy więc o sprawne przeprowadzenie żniw. Organizujmy pomoc dla PGR-ów mających mało ludzi do pracy. Walczmy o wysoką jakość pracy — dbajmy o maszyny. Niech naszym honorem będzie zabezpieczenie właściwego przebiegu pomocy sąsiedzkiej. Oddajmy wszystkie siły, aby szybko przeprowadzić omłoty i jak najszybciej wykonać obowiązkowe dostawy zboża dla państwa.

Jutro — odłogi i melioracja.

Zlikwidować odłogi — skierować ponad 200 tysięcy młodzieży do pracy w PGR dla pełnego ich zagospodarowania, to nasze zaszczytne i pilne zadanie. Rozwinąć szerzej wielki ruch społecznej pracy przy melioracji, dbać o zagospodarowanie każdego kawałka łąki i pastwiska — to nasze, ZMP-owców i młodzieży niezorganizowanej zadanie.

Gorliwą i entuzjastyczną walką o nowe spółdzielnie produkcyjne, budowną nowych dróg, świetlic i boisk, tworzeniem nowych zespołów artystycznych i sportowych dajmy wyraz umiłowania Ojczyzny i partii. Wielkim entuzjazmem, twórczym wysiłkiem witajmy następne 10-lecie.

Woła was zielona świetlica

Cichą wsią były kiedyś Łączki. Rzadko mówiono tu o polityce. Często za to komentowano wieczorami najważniejsze wydarzenia z ubiegłego dnia: urodziny, śluby i kłótnie. Przystuchiwali się tym wieściom młodzi, wtrącali nieraz swoje zdania, drżeli „po katach", gnuśnieli. Tak było do 1948 roku, kiedy to „spokój" Raczek zakłóciła wieść o założeniu świetlicy przez Franciszka Kułakowskiego...

Nie zdążyły jeszcze do pobliskich wsi dotrzeć uwagi bogaczy z Raczek, „że z tą świetlicą to taki słomiany ogień, co to szybko zapala się, a jeszcze szybciej gaśnie"... — a już młodzież zaczęła przygotowywać się do wystąpów. Coraz więcej chętnych zapisywało się do zespołu. Do świetlicy przychodzili nie tylko młodzi z Raczek, lecz z Wronowa, Witkówki, Dowspudy, a nawet z dalekich Mroczydeł.

Dziś w Białymstoku oklaskiwać będziecie pieśni w wykonaniu raczkowskiego chóru.
Przypomnijcie wówczas, że chłopcy i dziewczęta z Raczek zawdzięczają swe sukcesy ciężkiej i nieraz pełnej przeszkód pracy. Istniały wielkie trudności z przygotowaniem repertuaru, gdyż brak było fachowca, który by pokierował pracą zespołu. A jednak zostały one pokonane.

Ale tych wszystkich chętnych nie mogła pomieścić ciasna izba świetlicy.

* * *

Przyszło lato — na dworze gorąco. Temperatura dochodziła do 28 stopni. Nie można już było wytrzymać w świetlicy. Ludzie dusili się nawet na próbach. I wtedy ktoś, bodajże Franek Kułakowski podał projekt, żeby w czasie wiosny, lata i pierwszych tygodni jesieni dawać występy na powietrzu.

Podobała się młodzieży taka świetlica na powietrzu. I ludzi więcej by przyszło i tłoku nie ma. Ale jak tę świetlicę zrobić? Skąd zdobyć pieniądze na urządzenie prowizorycznej „estrady"? Wątpliwości wyjaśnił Franek. Zespół może wyjechać w teren. Tam zorganizuje zabawę. A za pieniądze uzyskane z imprezy można będzie kupić deski i belki, gdyż tylko one są potrzebne.

* * *

Z zapałem przystąpiła młodzież do budowy estrady. — 24 czerwca już od samego rana w Raczkach trwał ruch. Chłopcy ociosywali belki. Starali się tę pracę zrobić jak najlepiej. Do Franka Kułakowskiego, który jest „duszą" świetlicy (od czasów jej powstania) — zwracano się zewsząd z pytaniami:

— Franek, czy długość belek 2,5 m będzie dobra?

Przez dwa dni młodzież chodziła jak w gorączce. Razem z dziećmi ze szkoły dziewczęta robiły hasła, kleiły chorągiewki...

Wreszcie nastąpił ten długo oczekiwany wieczór. Chłopcy i dziewczęta ubrani odświętnie, już kończą przygotowania. Przed murawą, która zastępuje estradę, ustawiają dla publiczności krzesła przyniesione ze szkoły.

Rozpoczynają się aż dwie uroczystości: zakończenie roku szkolnego i otwarcie zielonej świetlicy, — pierwszej zielonej świetlicy w województwie.

— Patrzcie jak to pomysłowo urządzili — dziwią się ludzie.

— Cztery słupy, chorągiewki, hasła. Niby nic — a jak ładnie i przyjemnie wygląda. Nie potrzebuje się człowiek tłoczyć...

Mieszkańcy Raczek przyszli tłumnie na występ, nikt nie został w domu. Wszystkich przyciągnęły do ogrodu dźwięki pieśni i muzyki

Jest drożyna, jest.
Przez całuśką wieś.
Wydeptała ją Kasieńka,
Jak ścieliła len..."

Stara piękna piosenka. Śpiewały ją kiedyś jeszcze za „rządów magnata Paca" babki, skracały nią sobie czas przy kądzieli ich matki, lecz jakże inaczej brzmi dziś ta piosenka w wykonaniu 35 młodych dziewcząt i chłopców. I czasy się zmieniły i „Kasia" też. Dawna „Kasia" wiedziała tylko co to jest praca i nędza. Dzisiejsza wie co znaczy szczęście i szczęścia tego nie będzie szukać za górami, lecz tu w Raczkach, w codziennej pracy, śpiewie i zabawie.

Franek Kułakowski stoi koło drzewa, głowiąc się nad czymś.

— O czym tak myślisz — zapytał go Władek.

— A gdyby tak wysłać natychmiast depeszę, że w Raczkach dnia 25 czerwca otwarta została — zielona świetlica.

— Depeszę, do kogo?

— Do wszystkich świetlic, Władku.

* * *

Już od dawna młodzież Raczek przygotowywała się do obchodu 10-lecia. Obok pieśni masowych, młodzież przygotowała również wiele starych, zapomnianych melodii ludowych. Za ofiarną pracę zespół z Raczek spotkało wielkie wyróżnienie — został on zaproszony przez Wojewódzki Komitet Obchodu Dziesięciolecia do Białegostoku na występy w dniu 22 lipca. I oto dziś ujrzymy go na estradach w Białymstoku.

KRYSTYNA MATOSZKO

NASI WYSTAWCY W LUBLINIE

Na Krajowej Wystawie w Lublinie, obrazującej dziesięcioletni dorobek polskiego rolnictwa, poczesne miejsce zajmuje Białostocczyzna. Spotykamy w białostockim pawilonie znajome nazwy spółdzielni produkcyjnych, PGR, nazwiska przodujących chłopów indywidualnych — najlepszych spośród najlepszych.

A nie łatwo było zasłużyć na zaszczyt uczestniczenia w Krajowej Wystawie Rolniczej. Tysiące chłopów indywidualnych, setki PGR i spółdzielni produkcyjnych biło się o ten zaszczyt.

Spółdzielcy z Dubna w gm. Boćki (pow. Bielsk Podlaski) w walce o zaszczyt uczestniczenia w Wystawie nie szczędzili wysiłków. To zaś, że spółdzielnia jest reprezentowana na Wystawie, jest zasługą przede wszystkim kobiet-spółdzielczyń, które nie żałują nigdy trudu ni pracy, by osiągnąć jak największe zbiory. Nic też dziwnego, że właśnie w Dubnie zbiory buraków cukrowych były dla Białostocczyzny wprost rekordowe.

Przeciętny zbiór — 300 q z jednego hektara, to sukces nie lada, a sukces ten osiągnięto właśnie dzięki starannej uprawie i nie mniej starannej pielęgnacji uprawy. Nie jest to zresztą jedyny sukces, bo spółdzielcy z Dubna i przy uprawach zbóż kłosowych osiągnęli nie gorsze wyniki.

Sukces zobowiązuje — mówią spółdzielcy w Dubnie — i nie szczędzą sił, by w bieżącym roku osiągnąć jeszcze lepsze zbiory z korzyścią dla siebie i dla państwa. Dlatego też w Dubnie nie ma ani jednego spółdzielcy, ani jednego dorosłego członka rodziny, który by w czasie pilniejszych robót uchylał się od wykonania obowiązku. I podstawą wszelkich sukcesów dubnowskich spółdzielców jest właśnie ta solidarność, ta jedność działania.

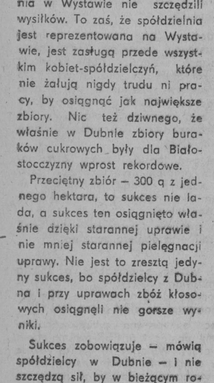

Spółdzielnia produkcyjna w Dubnie pragnie w tym roku pobić własny rekord zbioru buraków cukrowych (300 q z 1 ha). NA ZDJĘCIU: członkinie spółdzielni przy pielęniu plantacji buraków.

W iadomość o tym, że nasz PGR — opowiada przodująca drobiarka Michalina Wierzbicka z PGR Marianowo w pow. Łomżyńskim — może wziąć udział w Krajowej Wystawie Rolniczej zmobilizowała nas wszystkich do jeszcze bardziej niż dotychczas wytężonej pracy. No, bo to przecież dla całej załogi zaszczyt nie lada. Jeśli chodzi o mnie i cały nasz zespół drobiarski, to walka o ten zaszczyt nie była zbyt trudna. A dlaczego? No, bo kochamy wszyscy swoją pracę. Bo czyż to nie przyjemnie popatrzeć na żywe i wesołe stadko kur, na te zawadiackie koguty...

Tak, to prawda. Jeśli w każdą pracę wkładamy dużo serca, jeśli ją kochamy, wówczas osiągnięcie wytkniętego celu nigdy zbyt trudne nie będzie. A że załoga PGR Marianowo pracuje z sercem, że nie szczędzi wysiłków, by pomnażać nasz majątek narodowy, najlepszym dowodem jest właśnie udział ich zespołu w lubelskiej Wystawie.



PGR Marianowo (pow. Łomża) obok innych działów hodowlanych i uprawowych wiele uwagi poświęca fermie drobiarskiej. NA ZDJĘCIU: przodująca drobiarka Michalina Wierzbicka wśród swoich pupilek.

Specjalnościami spółdzielni produkcyjnej w Chrabołach są: hodowla bydła, trzody chlewnej i owiec oraz uprawa roślin przemysłowych, zwłaszcza zaś lnu. I we wszystkich tych dziedzinach spółdzielcy z Chraboł mogą poszczycić się wspaniałymi osiągnięciami. Dlatego też nie było dla nikogo niespodzianką, gdy Powiatowy Komitet Wystawy Rolniczej w Bielsku Podlaskim przyznał Chrabołom prawo uczestniczenia w Wystawie Powiatowej, a Wojewódzki Komitet ocenił spółdzielnię jako godną uczestnictwa w Krajowej Wystawie Rolniczej w Lublinie. Bydło, trzoda chlewna i owce znajdą się na Wystawie w Bielsku, w Lublinie zaś spółdzielcy zadziwią zwiedzających swoim lnem. No, bo i jest się czym pochwalić. Z kilkuhektarowej plantacji zebrali w roku ubiegłym spółdzielcy przeciętnie po 41 kwintali nieodziarnionej słomy lnu, w olbrzymiej większości I gatunku.



Przodujący chłop - hodowca Antoni Kaczyński z gromady Mystki-Rzym to zapalony miłośnik bydła. Od swych 5 krów rasy czerwonej polskiej uzyskuje przeciętnie po 3500 litrów mleka rocznie o zawartości 3,9 proc. tłuszczu. NA ZDJĘCIU: Kaczyński z rekordzistką „Tęczą" dającą rocznie 4700 litrów mleka o zawartości 3,75 proc. tłuszczu.

Obecnie spółdzielcy z Chraboł równie pieczołowicie pielęgnują tegoroczną plantację lnu. Prace uprawowe wykonali jeszcze lepiej i jeszcze staranniej pielęgnują len, tak że tegoroczne zbiory zapowiadają się znacznie lepiej niż w roku ubiegłym.

Podstawą rozwoju hodowli jest baza paszowa, którą możemy znacznie powiększyć przez należytą pielęgnację i wykorzystanie trwałych użytków zielonych. A łąk i pastwisk posiada Białostocczyzna niemało, bo zajmują one około 20 procent wszystkich użytków rolnych.

W tym też kierunku idzie pomoc naszego państwa, które zakłada naukowe instytuty badawcze dla niesienia pomocy rolnictwu. Takich instytutów mamy w naszym województwie trzy — Siejnik, Szepietowo i Pieńczykówek.

Zakład Naukowo Badawczy „Biebrza" w Pieńczykówku specjalizuje się w łąkarstwie, upowszechniając wśród rolników praktyków zdobyte doświadczenia teoretyczne i praktyczne.

Większość łąk na Białostocczyźnie to łąki o podłożu torfowym, niejednokrotnie uważane za mało wydajne. Doświadczenia Zakładu Naukowo-Badawczego w Pieńczykówku wykazały, że łąki torfowe mogą przy odpowiedniej pielęgnacji dawać bardzo duże zbiory dochodzące do 80–90 kwintali siana z jednego hektara. Osiągnięcie takich wyników w PGR, spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych to dodatkowe tysiące ton wysokowartościowego siana — cennej paszy dla tysięcy sztuk bydła.

Że jest możliwe osiągnięcie wysokich zbiorów siana przez zagospodarowanie i pielęgnację łąk dowodzi przykład takich spółdzielni produkcyjnych, jak Chraboły, Haćki czy Deniski, które zbierają do 80 kwintali siana z zagospodarowanych łąk o podłożu torfowym. Na sprawę zagospodarowania łąk i pastwisk zwrócito uwagę II Plenum Komitetu Centralnego PZPR. Realizując te wytyczne województwo białostockie ma wszelkie warunki, by znacznie zwiększyć bazę paszową i stać się wielkim ośrodkiem hodowlanym.

H. MATEJCZYK



Na wystawie lubelskiej pawilon białostocki sąsiaduje z pawilonem warszawskim. Foto: Jerzy Turżański

(Od własnego korespondenta)

Lublin, w lipcu

Robotnik uwieszony na linie przechylił się głęboko do tyłu. Naprężony sznur drżał w rękach. Z okna niewykończonego domu zwisała wychylona do pasa sylwetka kolegi, który głośnymi okrzykami regulował podciągany na linie tekturowy transparent z napisem: „Województwo białostockie".

Jeszcze jedno, drugie szarpnięcie liną i nad pawilonem białostockim zawisła barwna plama transparentu, informująca przyjezdnych, że tu obrało sobie siedzibę nasze województwo, z kilkoma najciekawszymi eksponatami, obrazującymi dorobek ziemi białostockiej w dziesięcioleciu Polski Ludowej.

W białostockim pawilonie na pierwszym planie wisi potężnych rozmiarów mapa terenów melioro wanych na Kuwasach. Liczne napisy biegnące przez zielone tereny rysunku i czarno-białe plansze zdjęć informują zwiedzających o korzyściach, jakie da ziemi białostockiej zmeliorowanie siedmiu tys. hektarów łąk. Ta wielka baza paszowa, jaka dzięki tej inwestycji powstaje na północno-wschodnim obszarze kraju, pozwoli wyżywić 70 tys. sztuk bydła 280 tysiącami kwintali siana otrzymywanego tu corocznie. Te liczby, to właśnie wspaniała perspektywa rozwoju dla naszej ziemi na najbliższe lata — perspektywa zapewniająca Białostocczyźnie przodujące miejsce w kraju, w dziedzinie gospodarki hodowlanej.

POZNAJEMY STARYCH ZNAJOMYCH...

Tuż niedaleko od mapy Kuwasów wisi wielkie zdjęcie Marii Rawuszko. Jej uśmiechnięta twarz wygląda zza szerokich krowich karków. Widać, muszą to być jej ulubione wychowanki. Okazuje się fednak, że Maria jest nie tylko przodującą krowiarką, ale że największe efekty udało jej się osiągnąć właśnie w hodowli kur i owiec. Tutaj pobiła ona wszystkie możliwe rekordy. Rawuszko — mieszkanka gromady Grabnik (pow. Ełk) od długiego już czasu jest uczestniczką konkursu hodowlanego i jej ostatnie wyniki, zwiększające wychów kur ze 100 na 200 sztuk (a więc dwukrotnie) zdobyły dla niej szereg nagród. Otaczając troskliwą opieką również i owce wyhodowała ona w gospodarstwie zamiast 15 — 20 owiec.

Dużą rolę w rozwoju białostockiego rolnictwa odgrywają koła miczurinowskie upowszechniające doświadczenia przodujących kołchoźników rolnych i dziedziców. NA ZDJĘCIU: nauczyciel szkoły podstawowej w Zubowie Nestor Pierwoj wraz z członkami koła młodych miczurinowców na połotku doświadczalnym koła.

Przebiegamy szybkim okiem po innych fotografiach zawieszonych w pawilonie województwa białostockiego. Znajdziemy tu wielu starych znajomych, znanych nam jeśli już nie osobiście, to przynajmniej wielokrotnie opisanych na szpaltach naszej gazety: jest tu bowiem i Jan Szymański z gromady Krypno pow białostockiego, który może się pochwalić wspaniałymi zbiorami buraka cukrowego (w roku 1953 średnio 800 q z 1 ha); znajdziemy i Nestora Pierewoja, przodującego kierownika szkolnego koła miczurinowskiego w spółdzielni produkcyjnej Zubowo (pow. Bielsk-Podlaski) i Antoniego Kaczyńskiego z gromady Mystki-Rzym (pow. wysokomazowiecki), który od pięciu krów uzyskuje rocznie przeciętnie po 3,5 tys. litrów mleka o zawartości tłuszczu wynoszącej 3,9 proc.

Na przeciwnej ścianie widzimy cyfry mówiące o rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, hodowli, upraw roślin oleistych itd. Trudno jest podać wszystkie te liczby, z których każda bije radosną dumą z osiągnięć. Wybierzmy więc kilka tylko „na chybił - trafił". Czy wiecie, jakimi przeciętnymi plonami może się pochwalić przodująca spółdzielnia produkcyjna „Promień" w Mrozach, pow. Ełk?

Trzydziestu trzech spółdzielców gospodarzących na 401 ha uzyskało w roku ubiegłym 16,8 q pszenicy z 1 ha, 16 q jęczmienia i 160 q ziemniaków, a dniówka obrachunkowa wypadła u nich za rok zeszły 5 kg zboża, 4 kg buraków, 5 kg słomy i 7 zł 50 gr. A spółdzielnia produkcyjna w Chrabołach (pow. Bielsk - Podlaski) zebrała 41 q lnu z 1 ha, a słomy turbinowej odstawiła ogółem 300 tys. kg.

W ZAMKU I U JEGO PODNÓŻA...

Tak się zasiedziałem z Wami w pawilonie białostockim, że nie zapoznałem Was z ogólnym obrazem całego terenu, na którym rozciąga się rolnicza wystawa. Wejdźmy więc po setce szerokich kamiennych schodów ozdobionych kutymi w brązie latarniami aż na szczyt zamkowej góry i stamtąd rzućmy okiem na rozciągające się u naszych stóp pawilony.

— Co za wspaniały widok! Prawdziwa gama barw. Na wysypanych żółtym piaskiem placach mienią się jaskrawą zielenią siewniki, niebieszczą w słońcu kultywatory, jeżą zębami stalowymi brony... Tuż u podnóża zamkowego wzniesienia ciągnie się park maszyn rolniczych Ustawione są jak gdyby miały zobrazować historię mechanizacji naszej wsi. Znajdziesz gdzieś na początku tej drogi proste kosy i pługi, żeby skończyć na traktorze, pięknej młocarni z Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych, roztrząsaczu obornika produkcji Fabryki Samochodów Ciężarowych (trochę swym pudłem rzeczywiście roztrząsacz przypomina ciężarówkę) i nowoczesnym kombajnie polskiej produkcji „S-4" wycabianym w Płockiej Wytwórni.

Na prawo drobne szachownice mieniących się różnymi odcieniami zieleni poletek upraw roślinnych. Jan Gilmas i Wojciech Rudliński z trudem zawracają parę koni przy... orce. Wczoraj na poletku liczącym zaledwie niecały ar ornej ziemi były żniwa. Dzisiaj Gilmas razem z kolegą orzą ten kawałek pod siew popionów spółdzielni produkcyjnej, leżącej nieopodal Lublina. Nie przyzwyczajeni ani do orki koniem, ani do takiej maluśkiej przestrzeni (hoł ho! ile to czasu jak się u nich zaorało miedze), męczą się na skrawku ziemi, gęsto klnąc konie, które wciąż pchają się na sąsiednie półko niebieszczące się kwitnącym lnem.

WŚRÓD NAJWYBITNIEJSZYCH HODOWCÓW

Już z daleka dolatuje nas **porykiwanie krów, chrzakanie trzody chlewnej, rżenie koni i pobekiwanie owiec.**

W tej części wystawy, nad którą góruje wysoki domek utrzymany w stylu zakopiańskim, spotkać możemy wszystkie możliwe okazy zwierząt gospodarskich z całego kraju. Tutaj można spotkać również opiekunów zwierząt, którzy zjechali ze swoimi pupilkami. Nie brak tu nazwisk znanych z radia, filmu i prasy — przodujących w kraju hodowców. W dniu otwarcia wystawy znajdziemy tu stojącego obok swoich pupilek i chętnie wyjaśniającego jak doszedł do takich wyników w hodowli — Antoniego Kaczyńskiego z gromady Mystki-Rzym (pow. wysokomazowiecki). Pięć wspaniałych okazów krów rasy czerwono-białej to chluba Antoniego. Zazdrosny o swe sukcesy nie jest — więc chętnie podzieli się z każdym, kto tylko tego będzie ciekaw, tak doszedł do takich wyników.

*

Zbliżamy się do końca wystawy. Został nam jeszcze tylko kiermasz handlowy, jaki tu urządza Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i olbrzymi pawilon przemysłowy — ale o tym Wam już opowiemy następnym razem. Warto dodać tylko, że został on tak pomyślany, żeby zapoznać chłopów z pomocą, jaką naszej wsi niesie polski przemysł. Te właśnie dziedziny znalazły tu specjalnie uprzywilejowane potraktowanie w ekspozycji.

Dziesięć lat naszej pracy w Polsce Ludowej zleciało szybko. Dzisiaj, kiedy patrzymy z tej perspektywy na minione lata, trudno nam odczuć te wszystkie ciężkie chwile pierwszych lat, kiedy trzeba było się przebijać przez zacofanie wsi, przez jej nędzę, jaką zostawiła sanacja i wojna. Dzisiaj, kiedy patrzymy na naszą wieś, przez pryzmat zaorujących ją traktorów zmieniających nie tylko sposób uprawy, ale i przeorujących psychikę chłopską, widzimy wypełni ten wielki skok, jaki zrobiła nasza wieś.

Nasz krok się z każdym rokiem wydłuża. Maszerujemy coraz szybciej. Jesteśmy w stanie z każdym następnym rokiem przebyć dłuższy odcinek drogi niż w latach poprzednich. Ten pośpiech — to pragnienie szybkiego osiągnięcia końcowego celu. Socjalizmu.

ZDZISŁAW PREIS

POTĘŻNIEJSZA NIŻ KIEDYKOLWIEK

Z dumą naród nasz wkracza w drugie dziesięciolecie wolności i niepodległego bytu. Jednym ze źródeł tej dumy jest wkład Polski Ludowej do walki, jaką ludzkość toczy w obronie pokoju, do walki o zapewnienie wszystkim narodom bezpieczeństwa. Głos naszego narodu rozlegał się i rozlega wszędzie, gdzie rozstrzygają się sprawy pokoju, wszędzie, gdzie w grę wchodzi bezpieczeństwo narodów, gdzie toczy się walka o prawo każdego narodu do wolności i niepodległości.

Z samej istoty naszego ustroju wypływa miejsce Polski po stronie sił pokoju. On określa charakter naszej polityki zagranicznej. O umocnienie sił pokoju walczy polski górnik, hutnik, murarz, chłop i inteligent nie szczędząc wysiłków w swej codziennej pracy nad budową Polski z żelaza, betonu i stali. Polski dobrobytu wszystkich jej obywateli. O utrwalenie pokoju walczy Polska, biorąc udział w każdej akcji i występując z różnymi inicjatywami, zmierzającymi do zwycięstwa sprawy pokoju i przyjaźni między narodami.

Rośnie z każdym rokiem międzynarodowe znaczenie, międzynarodowa pozycja Polski. Wymownym potwierdzeniem tego wzrostu roli Polski w świecie były na przykład opinie parlamentarzystów francuskich — ludzi dalekich od sympatii dla naszego ustroju — wypowiedziane po powrocie z tygodniowego pobytu w Polsce. Były premier francuski, Daladier, stwierdził: „Polska jest potężniejsza niż kiedykolwiek. Zapewniła ona pierwszeństwo odbudowie kraju i wskrzeszeniu ciężkiego przemysłu. Cała Polska jest olbrzymim placem budowy. Pewne jest, że — jeżeli nie przeszkodzi wojna — Polska za lat 10 będzie wielkim mocarstwem".

Głos Polski słuchany jest z uwagą przez miliony ludzi na świecie. Zdobyliśmy sobie uznanie i sympatię wszystkich pokój miłujących narodów.

Nie szczędziliśmy wysiłków, by przyczynić się do odprężenia w sytuacji międzynarodowej, by zacieśnić współpracę gospodarczą i kulturalną z wszystkimi narodami.

Z radością naród nasz powitał fakt pewnego odprężenia w sytuacji międzynarodowej. Z radością powitaliśmy dojście do skutku Konferencji Berlińskiej i Genewskiej. Pragniemy z całego serca, by niestrudzone wysiłki delegacji ZSRR i Chin Ludowych przyniosły owoce w postaci przywrócenia pokoju w Indochinach. Sami jesteśmy zdecydowani, podobnie jak w latach ubiegłych, nie szczędzić wysiłków, by doprowadzić do dalszego odprężenia w świecie. Jesteśmy jedną z brygad szturmowych pokoju i postępu — wiemy, jakie nakłada to na nas obowiązki. Nie będziemy żałować trudu, by nie zawieść zaufania, jakim darzą Polskę Ludową inne narody.

Oto niektóre wystąpienia przedstawicieli Polski na arenie międzynarodowej, świadczące, iż polityka nasza służyła niezmiennie sprawie pokoju i bezpieczeństwa narodów:



Serdeczny uścisk dłoni. Za chwilę ministrowie spraw zagranicznych Polski i Związku Radzieckiego zasiądą przy stole obrad ONZ, by wraz z innymi pokój miłującymi narodami bronić szczęśliwego jutra ludzkości.



22 lipiec 1944 r.

„Trwały sojusz z naszymi bezpośredniemi sąsiadami, ze Związkiem Radzieckim i Czechosłowacją, będzie podstawową zasadą zagranicznej polityki polskiej, realizowanej przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego... Polska polityka zagraniczna będzie polityką demokratyczną i oparta na zasadach zbiorowego bezpieczeństwa" — głoszą słowa Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

kwiecień 1945 r.

W Moskwie zawarty został układ polsko-radziecki o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej. Józef Stalin tak określił znaczenie tego układu:

„Znaczenie tego układu polega przede wszystkim na tym, że oznacza on zasadniczy zwrot w stosunkach między Związkiem Radzieckim i Polską w stronę sojuszu i przyjaźni".

kwiecień 1946 r.

„Polska nie jest, nie chce i nie może być zainteresowana w istnieniu jakichkolwiek bloków. Przeciwnie, rząd polski nieraz dawał wyraz przekonaniu, że podział świata na zwalczające się nawzajem bloki stanowiłby największe niebezpieczeństwo dla pokoju i przyszłości świata" — mówił Zygmunt Modzelewski o polskiej polityce zagranicznej na Plenum Krajowej Rady Narodowej.

lipiec 1947 r.

W notach do rządu Anglii i Francji rząd polski odmówił przystąpienia do tzw. „planu Marshalla", stwierdzając, że istotą tego planu jest dążenie do podporządkowania się krajów europejskich Stanom Zjednoczonym oraz gospodarcza odbudowa agresywnych Niemiec.

czerwiec 1948 r.

W Warszawie odbyła się konferencja ministrów spraw zagranicznych ZSRR i krajów demokracji ludowej. W czasie obrad opracowany został program pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego w duchu zabezpieczenia narodów europejskich przed możliwością odrodzenia militaryzmu niemieckiego.

sierpień 1948 r.

We Wrocławiu odbył się z inicjatywy Polski Światowy Kongres Intelektualistów, na którym działacze kultury, nauki i sztuki 45 krajów podnieśli głos w obronie pokoju.

październik 1948 r.

W depeszy do ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej, Czou En-laia, rząd polski witał tymi słowy proklamowanie Chińskiej Republiki Ludowej:

„Trwająca dziesiątki lat bohaterska walka ludu chińskiego o wyzwolenie spod ucisku rodzimej reakcji i zagranicznych imperialistów cieszyła się gorącym poparciem mas ludowych Polski. Walka ta jest przykładem zagrzewającym do walki wszystkie ludy miłujące wolność i pokój".

listopad 1949 r.

Na III Plenum KC PZPR Bolesław Bierut tymi słowy witał proklamowanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej:

„Polska bardziej niż jakikolwiek inny kraj w pełni docenia znaczenie powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Dzięki konsekwentnej polityce Związku Radzieckiego, który stoi niezłomnie na gruncie ścisłego wykonania uchwał poczdamskich, po raz pierwszy od wielu stuleci powstają przesłanki dla trwałego zagwarantowania bezpieczeństwa Polski od zachodu i zabezpieczenia trwałego pokoju w całej Europie".

czerwiec 1950 r.

18 milionów Polaków i Polek podpisało Apel Sztokholmski, stwierdzając tym samym jednomyślnie:

„My, naród polski, żądamy bezwzględnego zakazu broni atomowej jako narzędzia agresji i masowej zagłady ludzkości.

My, naród polski, jednomyślnie żądamy rozciągnięcia ścisłej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tego postanowienia.

My, naród polski, uznajemy za zbrodniarza wojennego rząd, który pierwszy zastosuje broń atomową przeciwko jakiemukolwiek krajowi".

listopad 1950 r.

W Warszawie obradował II Światowy Kongres Obrońców Pokoju, na którym reprezentowanych było 80 krajów z różnych części świata.

grudzień 1950 r.

Sejm Ustawodawczy powziął jednomyślnie ustawę o obronie pokoju, w której czytamy m. in.:

„Propaganda i przygotowania do nowej wojny stanowią największą groźbę dla pokojowej współpracy narodów i są zbrodnią przeciw Ojczyźnie i całej ludzkości".

październik 1952 r.

Na XIX Zjeździe KPZR Bolesław Bierut tak mówił o stosunkach panujących między krajami obozu pokoju i socjalizmu:

„Tylko zwycięstwo socjalizmu, tylko wielka idea internacjonalizmu proletariackiego, której nieskończony wzór dawali zawsze ruchowi międzynarodowemu Lenin i Stalin, której niezłomnym przewodnikiem w swej polityce międzynarodowej i w stosunkach z bratnimi krajami jest dziś Związek Radziecki, stworzyły możliwość takich nowych stosunków".

październik 1952 r.

Stanisław Skrzeszewski zgłosił na forum ONZ rezolucję o zapobieżeniu groźbie nowej wojny światowej oraz o utrwaleniu i przyjaźni współpracy między narodami. Rezolucja przewidywała natychmiastowe zaprzestanie działań wojennych w Korei, redukcję sił zbrojnych, zakaz broni atomowej i innych rodzajów broni masowej zagłady, zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

lipiec 1953 r.

Stanisław Skrzeszewski przekazał rządowi i narodowi koreańskiemu wyrazy żywej radości z powodu podpisania rozejmu w Korei. Minister Skrzeszewski oświadczył, że Polska **„ożywiona niezmiennym pragnieniem pokoju, któremu rząd PRL niejednokrotnie dawał wyraz, uczyni wszystko ze swej strony, by przyczynić się do szybkiej i skutecznej realizacji rozejmu w Korei".**

lipiec 1953 r.

Dając wyraz stanowisku narodu polskiego Prezydium Rządu podjęło uchwałę o udzielenniu pomocy Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej w odbudowie gospodarki narodowej.

listopad 1953 r.

W notach, skierowanych do rządów Francji, Belgii, Holandii, Luksemburga i Norwegii, rząd polski stwierdził, iż remilitaryzacja Niemiec zachodnich stanowi istotną groźbę dla pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Noty wzywają odnośne rządy do wymiany poglądów w tej sprawie i stwierdzają, że rząd polski, zwracając się z propozycją takiej wymiany poglądów, kieruje się troską o **„pokój w Europie, troską o bezpieczeństwo i pokojową pracę naszych krajów".**

listopad 1953 r.

Rząd polski wystosował do rządów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii noty, w których czytamy: **„Rząd Polski apeluje do rządów wielkich mocarstw zachodnich, by położyły kres wzrastającemu niebezpieczeństwu remilitaryzacji Niemiec zachodnich i ich rewizjonizmu, by zaniechały prób naruszenia narodom Europy nowego Wehrmachtu w mundurach „armii europejskiej".** Noty wzywają mocarstwa zachodnie do podjęcia pokojowej inicjatywy Związku Radzieckiego i doprowadzenia tym samym do odprężenia w sytuacji międzynarodowej.

marzec 1954 r.

Oświadczenie rządu polskiego wyraża gotowość wzięcia udziału w układzie ogólnoeuropejskim o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie stwierdzając, iż **„interesy narodu polskiego związane z zapewnieniem bezpieczeństwa są całkowicie zgodne z interesami wszystkich narodów europejskich zarówno tych, które brały udział w ostatniej wojnie, jak i tych nieliczących narodów europejskich, którym oszczędzone zostały dotąd cierpienia wojenne".**

kwiecień 1954 r.

„Interesy naszego narodu związane są najściślej ze sprawą pokoju, z pokojowym rozwiązaniem wszystkich spornych kwestii międzynarodowych. Dlatego rząd nasz dąży konsekwentnie do nawiązania dobrych stosunków z wszystkimi narodami, do rozszerzenia stosunków ekonomicznych i kulturalnych" — oświadczył w Sejmie Józef Cyrankiewicz.



Mamy w świecie miliony przyjaciół.

Janina Broniewska

PAMIĘTNE DNI

Moskwa, kwiecień 1944.

Na ścianie nowa mapka wycięta z gazety. Odmierzam ołówkiem odległość między uwidocznioną już Warszawą, a najbliżej niej wysuniętym Łuckiem, który jest po naszej stronie, na czerwonej linii frontu.

Mówiąc krótko: krach południowego skrzydła „Ostfrontu". W dniach od 6 do 16 marca wojska radzieckie rozbiły na miazgę VI armię niemiecką. W dniach między 15 i 22 marca wojska radzieckie po sforsowaniu całego górnego i środkowego Bohu rozwaliły jedyną linię obronną wojsk niemieckich na południu.

Tak było do dziś. Marcowy bilans. W tej chwili trzeba już dokonać poważnej korektury. Tarnopol, Czortków, Kamieniec Podolski, Czerniowce znajdują się po naszej stronie. Czerwona linia wybrzusza się na zachód, nad Odessą coraz niższym opada pułapem.

Wróciłam zza Oki po dwudniowym wypadzie. 26 marca nasza trzecia Dywizja, dziecko najmłodsze — zdała maturę. Celująco. Odbyła się przysięga żołnierska. Z całym należnym splendorem.

21 maja.

„Rok temu było nas 11.000. Dziś jest nas sto tysięcy..." Masz ci los. Tyle tylko wynotowałam z przemówienia dowódcy Armii i to stojąc przy samej trybunie.

Kowel, 9 lipca 1944.

Przed wzięciem Kowla, w ciągu dwóch nocy, nasze „miejsce postoju" stało w kręgu gwiaździstych snopów. Strzelały wysoko w niebo czerwone pociski. To waliły przeciwlotnicze działa radzieckie.

Gdzieś tam, jakby pod samymi już gwiazdami, pojękiwały motory „Junkersów" i „Messerschmittów", idących na nocną wyprawę na okoliczne stacje kolejowe.

Księżyc wstawał późno. Kręgły i pomarańczowy, leniwo wysuwał się zza zębatej linii lasu. Pojękiwały i mruczały hitlerowskie samoloty w osobliwej mistyfikacji siły i czujności na nocnym niebie. A na ziemi? Chyliłem i milczkiem wymykała się hitlerowska plechota, tabory, działa i czołgi. To nic, że przed dwoma tygodniami w ulotkach odgrażali się: raczej oddadzą Berlin niż Kowel.

Kowel padł, wzięty w stalowe obręgi radzieckiego oblężenia.

Redakcja „Zwyciężymy", 20 lipca.

Mam szczęście: ci się tak że pakują. I to jak wyżej. Dokładnie. Niczego nie można przekładać trocinami, upychać słomą, ani zawijać w papiery. Wszystko jest nastawione na produkcję w marszu, gdy carów no motory samochodów, jak i drukarni będą na pełnych obrotach.

Rusza kolumna. Dołączamy pod wieczór do sztabu. Na mokrej korektorskiej odbitce późną nocą widzę wielki tytuł złożony ręcznym składem:

Czerwona Armia doszła do Bugu.

— Dawajcie! Pomogę! — łapię odbitkę. I czytam dzisiejszy komunikat frontowy:

„20 lipca na południe od Rostowa wojska radzieckie posunęły się naprzód i zajęły przeszło 30 miejscowości..."

Nie, to nie to. Szukam gorączkowo, ręce mam czarne od farby.

„Na północ i zachód od Utieny wojska radzieckie zajęły przeszło 80 miejscowości..."

Gdzież my jesteśmy w tej chwili? Gdzież jesteśmy na tym ogromnym froncie sunącym na zachód?

„W kierunku na Brześć wojska radzieckie, rozwijając natarcie, zajęły miasto i wielką stację kolejową Kobryń..."

Zasłoniłem kocem okna, w chałupie jak w ślimaku w te lipcową noc. Czarne, tłuste litery stają dęba. Przysuwam mokrą odbitkę pod mały krąg lampki na akumulatorze:

„Wojska I Frontu Białoruskiego przeszły do natarcia z rejonu Kowla, przerwały silnie ufortyfikowaną obronę niemiecką i w ciągu 3-ch dni walk ofensywnych posunęły się naprzód o 50 km, rozszerzając wyłom do 150 km. Wojska frontu zajęły ośrodki

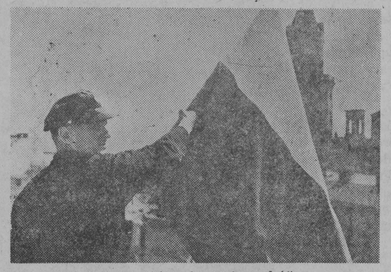

Sztandar polski nad wyzwolonym Lublinem.
Arch. Fot. CAF

rejonowe obwodu wołyńskiego miasta Luboml, Ratno, Turzysk, Maciejów, Gołodno, Zabłocie oraz przeszło 400 innych miejscowości... Wojska radzieckie doszły do Bugu".

— Jak to, więc bez nas? — głos mi się całkiem załamuje.

— Jak to, bez nas? A to co? — Czarny paluch od farby drukarskiej stuka w rozłożoną w kręgu światła odbitkę. „Naczelny" pyta tryumfująco.

Patrzę. W środku kolumny, pod eleganckim „szponem".

„PODZIĘKOWANIE DOWÓDZTWA FRONTU DLA NASZYCH ARTYLERZYSTÓW".

„W przerwaniu obrony nieprzyjacielskiej przez Armię N. dnia 18 lipca 1944 r. współdziałała z powodzeniem artyleria wchodząca w skład Polskiej Armii. Składowi osobowemu oddziałów Armii Polskiej, które brały udział w walce, wyraziłem za to podziękowanie.

Proszę przyjąć osobiście wyrazy mojego uznania z tego powodu oraz życzenia dalszych sukcesów bojowych..."

24 lipca 1944.
(W marszu za Bugiem).

Wróciliśmy na główny trakt. Słodziński wcisnął się samochodem w nieprzerwany potok prychających ciągników artyleryjskich włożących działa w brezentowych czapkach na lufie. Co chwila wysuwa się w lewo i penetruje drogę przed sobą:

— Skoczym naprzód, nie? A bo taka jazda flaki z człowieka wypruwa...

Widzisz go, jaki niecierpliwy. Można było czekać latami, a teraz każda godzina składa się chyba z tysiąca minut. Po prostu nie do wytrzymania.

— Gazu! — sam sobie dodał kierowca odwagi, wyłamał się z kolumny, tylko zaroześwieckim ceremonialnym pokłonie. Dzieciaki jak wróble obsiadły płoty, drzewa, strzechy słomiane. Machają ku nam rączkami. Płowowłose, zamorusane, rozwrzeszczane:

— Niech żyje nasze wojsko! Niech żyje!

Jesteśmy w domu. U siebie. Polskie wojsko na polskiej ziemi. Wbrew londyńskim instrukcjom, zasypani kwiatami ze wszystkich chłopskich ogródków i ze wszystkich przydrożnych łąk.

Tak też wpadliśmy do Chełma. Tu już trzeba było pęd przyhamować i jechać stępą, kółeczko za kółkiem, między szpalerem publiczności, ciasno zbitej na wszystkich chodnikach. I tu także zaczyna się po prostu szaleństwo. Zbiorowe, żywiołowe, nie do opanowania.

Wczesny ranek, a niebo znów blade od upału.

Jedziemy szosą Chełm — Lublin. Po chwili jesteśmy czarni od kurzu, a zieleni od łodyg kwiatów polnych, które znów śmigają ku nam zza wszystkich chłopskich opłotków. Roześmiane twarze.

Mkniemy dalej wzdłuż biednych domków przedmieścia. Na chodnikach gęste szpalery. Kobieciny w perkalikach, robotnicy. Hamujemy gwałtownie przy gęsto podziobanej odłamkami czynszowej kamienicze z powie wiającymi strzępami firanek. Staruszeczka o spazmatycznie wykrzywionej twarzy pcha naszemu kierowcy do rąk wykrzywionymi przez artretyzm palcami zawiniątko. Przerywanym, starczym głosem powtarza monotonnie:

— Weź, synku, weź, żyle lat na was czekałam. Papierosy. Mój synek je też ćmił, a ćmił. Nareszcie, nareszcie jesteście... na Zamek jedziecie... na Zamek. Jemu już 1 przypada ku niemu. Przytula twarz do jego piersi. Zaciśnięte pięści opadają. Żołnierz miękko obejmuje osieroconą matkę.

— Nie płacz, mamasza, nie płacz... — mówi śpiewnie i pieszczotliwie, a jasne brwi pokryte warstwą kurzu ściągają się w twardą krechę.

Dymią na stole talerze. Kasza gęsta, że łyżka staje sztorcem, zaprawiona „świnną tuszonką" wyfasowaną przez kwatermistrzostwo. Częstujemy kolacją naszych gospodarzy. Tutejszy lekarz z rodziną. Jest i para nauczycieli. Lekarz ma miłą, otwartą twarz. Patrzymy sobie w oczy i gadamy, gadamy. Nauczyciele odważają słówko po słowie, z namysłem. Ewakuowali się tu ze wsi na okres działań wojennych.

— Ziemia bez żykupu? Czy ja wiem, różnie tam chłopi mówią — ostrożnie cedzi nauczyciel. — Mieszkamy u zamożnego gospodarza.

— Ci, folwarczni też się boją. A nuż... — wtrąca nauczycielka.

— A nuż dziedzic wróci? — ożywił się nagle ostrożny nauczyciel. — Tylko nie to. To po prostu niemożliwe! Znów Ozon?

Teraz zachłystuje się z oburzenia, z nienawiści. Porozwieszonymi papierosy niepotrzebne... tam go zobaczycie, co z nim zrobiły... na Zamek.

Samochód poczyna się wspinać ku górze, pod bramę lubelskiego Zamku. Z dołu, od strony miasta, słychać jeszcze pojedyńcze wystrzały przeplatane terkotliwą serią karabinów maszynowych. Gdzieś tam ze strychów czy piwnic odgryzają się ostatni hitlerowcy. Zza sklepionej bramy więzienia bucha dławiący trupi odór i lament kobiecych głosów. Wchodzimy na więzienny dziedziniec.

Leżą na wielkich kamieniach bruku, po kilkunastu w szeregach. Z rozrzuconymi rękami, wyprężeni w straszliwym skurczu przedśmiertnym.

Na środku dziedzińca stoi żołnierz radziecki. Wzniósł ręce z zaciśniętymi pięściami do góry, po zakurzonej twarzy ryją bruzdy grube łzy. Kołysze się na piersi pepesza. Poprzez lament kobiet żołnierz krzyczy:

— Bratcy! Polaki! Klianuś! My bajcy Krasnoj Armii otomstim! Otomstim wsie wasze żertwy, wsio wasze stradanie!

Chłopak jak w ekstazie. Na chwilę milknie kobiecy lament. Któraś z kobiet takującym kiwnięciem głowy. Nie podobna słówka wstawić w ten płomienny akt oskarżenia, jakim jest życiorys „ludowego" nauczyciela, poczynający się od bezpłatnej praktyki, przeplatanej okresami bezrobocia przy milionie dzieci poza szkołą. Karne przenosiny, donosy gminnego komendanta posterunku policji. Dwuklasówki wiejskie, ciche i głośne nauczanie w jednej, zatłoczonej izbie, kiedy kaszlą opatulone w łachmany dzieciaki, zahukane, uczące się tylko w krótkim sezonie, gdy można nie chodzić za „krowim ogonem", gdy nie trzeba pasać gęsi. Powrotny analfabetyzm. Brak jakiejkolwiek perspektywy dla ucznia i dla nauczyciela.

A w Manifeście sprzed trzech dni, Manifeście Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego:

„... RODACY!

Aby przyspieszyć odbudowę kraju i zaspokoić odwieczny pęd chłopstwa polskiego do ziemi, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przystąpi natychmiast do urzeczywistnienia na terenach wyzwolonych szerokiej reformy rolnej.

W tym celu utworzony zostanie FUNDUSZ ZIEMI podległy resortowi rolnictwa i reform rolnych. W skład tego funduszu wejdą wraz z żywym i martwym inwentarzem i budynkami ziemie niemieckie, ziemie zdrajców narodu oraz ziemie gospodarstw obszarniczych o powierzchni ponad 100 ha. Ziemie niemieckie i ziemie zdrajców narodu zostaną skonfiskowane. Ziemie gospodarstw obszarniczych przejęte zostaną przez Fundusz Ziemi bez odszkodowania, zależnego od wielkości gospodarstw, lecz z zaopatrzeniem dla byłych właścicieli...

Fundusz Ziemi będzie tworzył nowe gospodarstwa względnie dopełniał gospodarstwa małorolne, biorąc za podstawę normę 5 ha użytków rolnych, średniej jakości dla średniolicznej rodziny..."

Tak właśnie, a nie inaczej rodzi się rewolucja społeczna, pierwsza w dziejach naszego kraju, nie w manifeście tylko, ale już w faktach, już w praktyce. I pierwszy jej etap: nadział ziemi.

Fragmenty książki J. Broniewskiej pt. „Z notatnika korespondenta wojennego".



Pomnik Zwycięstwa wzniesiony ku czci polsko-radzieckiego braterstwa broni na Placu Stalina w Lublinie.
CAF — fot. Tymiński

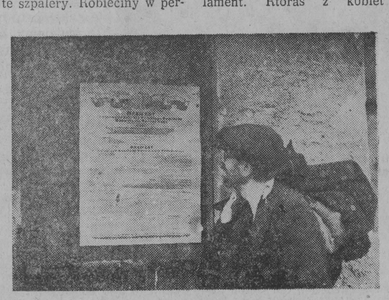

Manifest Lipcowy na murach wyzwolonego miasta.
Arch. Fot. CAF



Manifestacja mieszkańców oswobodzonych terenów na cześć przyjaźni polsko radzieckiej i Rządu Tymczasowego.
Arch. Fot. CAF

rośnie nowa Białostocczyzna

Nad Biebrzą

„Kontynuować w latach 1954 — 1955 rozpoczęte roboty wodno-melioracyjne na bagnie Kuwasy na powierzchni 7 tys. ha, w celu zapoczątkowania wielkich robót w dolinie rzeki Biebrzy, będącej największym kompleksem łąkowo-pastwiskowym w kraju". — Tak określa jedno z zadań uchwała II Plenum KC PZPR w sprawie likwidacji odłogów, zagospodarowania i lepszego wykorzystania łąk i pastwisk.

Gdy Teofilowi Bagińskiemu, 1,5-hektarowemu gospodarzowi z gromady Okrasin na nadbiebrzańskiej „bieli" utopiła się krowa — jedyna żywidelka 11-osobowej rodziny — nie wiedział jeszcze w o góle, co oznaczać może słowo „melioracja". Nie słyszał nawet nigdy o czymś podobnym. Bo i jakże? Czytać ani pisać nie umiał.

Przyszedł rok 1944. Dziesięć lat temu.

Nastał nowy ustrój. Nowe czasy. Czasy tych, co kiedyś byli biedni i wyzyskiwani przez obszarników i przez takich jak kułak Wysocki z Chrostowa.

Podrastały dzieci Teofila Bagińskiego z Okrasina. Zniknął kłopot, skąd wziąć dla nich mleka. Stary Bagiński już wiedział: teraz nastał jego czas. Dlaczego — dowiedział się dokładnie wtedy, gdy razem ze swymi dorosłymi już dziećmi siedział w jednej, szkolnej ławie i niewprawnie jeszcze czytał, co na tablicy napisała kredą „pani nauczycielka":

„Władzę w Polsce Ludowej sprawuje lud pracujący, robotnicy i chłopi pod przewodem Polskiej Partii Robotniczej".

Stary już był, sterany pracą na tych paru nędznych zagonach. I choć ziemi nie brakowało już teraz żadnemu chłopu, postanowił:

— Pakuj się, matka! Pojedziemy do Zielonej Góry!

Niech Janek tu gospodarzy!

A było to już wtedy, gdy w domu zostali tylko oboje z najmłodszym, Jankiem właśnie. „Wszystkie dzieci rozjechały się po całej Polsce — mawiał żartobliwie — nas nie potrzebują do pomocy. Znaleźli to, czego my nie mogliśmy znaleźć przed wojną: pracę i ziemię".

Ale Janek nie lubił podróżować. Na liczne listy od całej rodziny, od „starych" i od braci czy sióstr — odpowiadał:

— W Okrasinie teraz jest zupełnie inaczej. Mnie i tu teraz dobrze. Ożeniłem się, mam dwoje dzieci. Jedno już chodzi do szkoły, drugie dopiero uczy się raczkować. Wybudowaliśmy we wsi nową szkołę. Państwo dało pieniądze, a my wszyscy robociznę.

Nie te same są już łąki w Okrasinie. Jednym z 40 członków zespołu łąkarskiego, jest właśnie Jan Bagiński.

Stare te czasy, gdy na nadbiebrzańskich łąkach topiły się krowy. Teraz każdy z 72 gospodarzy okrasińskich bezpiecznie wjeżdża na nie furą po skoszone siano, wymijając tylko wykopane już gdzieniegdzie rowy melioracyjne, prowadzące do pogłębionego jeszcze w 1952 roku czynem gromadzkim rowu głównego (dwa kilometry długości, 4 metry szerokości).

Gdy za planowe zagospodarowanie łąk okrasińskich wziął się jedyny w gromadzie członek partii, sołtys tow. Jan Konert, gdy 60 hektarów planowo zagospodarowanych łąk — owoc pracy zespołu łąkarskiego — daje po 50 kwintali pierwszorzędnego siana z jednego tylko pokosu, gdy

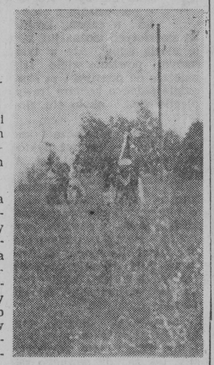

Na zmeliorowanej łące.
(Fot. Jerzy — Łomża)

już wielu tak, jak Aleksander Bieńkowski, potrafi utrzymać na 4 hektarach ornej ziemi 5 sztuk bydła, nie licząc koni i owiec — wszyscy chłopi małorolni i średniorolni w Okrasinie zrozumieli dobrze, do czego prowadzi ich ludowy rząd.

Najlepszy, ich zdaniem, wyraz temu zrozumieniu dali nie tylko wtedy, gdy zaczęli sami melioracje swoich łąk, zagospodarowanie swoich pastwisk za pomocą najprostszej na razie formy kolektywnej pracy: zespołu łąkarskiego, ale i wtedy, gdy przed Pierwszym Maja — na wniosek sołtysa Konerta, wysunięty na zebraniu gromadzkim — postanowili: każdy z nas dochowa w tym roku, na początek, po jednej krowie więcej.

A na Święto Dziesięciolecia Polski Ludowej, na ich własne święto — zameldowali:

— Do połowy roku wykonaliśmy już dwie trzecie naszego zobowiązania: przychowaliśmy 50 krów więcej. Nasza gromada ma już przeszło 200 sztuk bydła. Przodujemy w dostawie mleka dla państwa.

(H. K.)

Nasze spółdzielcze...



Na zdjęciu: na tle nowoczesnego magazynu gotowa do żniw snopowiązałka.

braterstwa

się brygady zambrowskich monterów. Droga ich prowadziła ze wsi zambrowskiej, przez tętniące życiem tereny budowy Zambrowa do Fast. Rozpoczęły się pierwsze prace przy montażu kombajnów. I tu na tych polach, przez które 10 lat temu przesunęły się radzieckie czołgi z zatkniętymi chorągwiami głoszącymi wolność, gdzie przed dziesięcioma laty rozlegały się słowa, których zapomnieć się nie da — „Za swobodnuju Polszu" — dzisiaj wznoszą się w górę kombajny wyrosłe z polsko-radzieckiego braterstwa.

Oto wyniósł się pod niebo kombajn „białostocki", którego dokumentacje opracowali radzieccy inżynierowie w swojej ojczyźnie, a który został przez inż. Antoniego Koralewskiego przystosowany do naszych warunków i wyprodukowany w Warszawskich Zakładach Sprzętu Budowlanego.

Za kilka miesięcy, gdy staną już szedy, kombajn do którego przylgnęła nazwa „białostocki", pierwszy kombajn polskiej produkcji, wyruszy na inne tereny.

A dziś całą budowę obiegła wieść, że brygada betoniarska Romańczuka w ciągu 8 godzin zabetonowała półtora „pola".

Bo 10 rocznicę wyzwolenia Polski przez radzieckiego i polskiego żołnierza uczcić chcą robotnicy montażem kombajnów, właśnie tych kombajnów, wyprodukowanych w Polsce na radzieckich wzorach.

ANNA STANKIEWICZ

Przypuśćmy, że zapyta nas ktoś: — Czym się różnią spółdzielcze pola od indywidualnych?

I może wtedy ktoś bardziej obeznany powie: — Lepszymi plonami, doskonałą uprawą.

Ale ktoś, kto tylko patrzy i czuje wielkość przeobrażeń na wsi, powie na pewno: — Bezkresną wielkością łanów zbóż, których już nie przecinają co kilka kroków miedze.

I tak jest właśnie w Czerewkach. Miedze zaorał tu traktor. A o tym, że były i o tym, jak zniknęły z krajobrazu, często się w spółdzielni produkcyjnej w Czerewkach wspomina...

Listopad 1949 roku. Zebranie przeciągające się do późnej nocy zakończono podpisaniem deklaracji. 9 członków partii i 2 bezpartyjnych zostało spółdzielcami. Lecz echo lamentów babskich, wzbraniających mężom tego życia we wspólnocie, przez długie miesiące niosło się jeszcze po Czerewkach.

— Coś ty zrobił, durny chłopie. Ojcowiznę zaprzedałeś, teraz ze wspólnego garnka będziesz jadł. Małoś się w życiu biedy najadł?

Oj, najadł się jej Aleksy Owsiejczuk, najadł się jej Dymitr Walesiuk, Łukasz Gawryluk, Aleksy Kuprianiuk i pozostali spółdzielcy.

Najadły się biedy i ich kobiety, które nie miały jednak wiary w polepszenie swego życia. No, bo trudno było mieć tę wiarę, kiedy w tak czarnych kolorach o wspólnocie stale mówili u „pana" Olszańskiego na Zalesiu i u innych bogaczy, do których biedota chodziła na odrobek.

A i widmo powrotu grasujących do niedawna band spać nie dawało wtedy czerewkowskim kobietom.

— Niech ino powstanie spółdzielnia, to na pewno wrócą bandy do Czerewek — rozsiewały po wsi strach, nieświadome tego, że takie pogróżki celowo fabrykowane były w kułackich zagrodach.

3 kwietnia 1950 roku. Wstał świt pogodny, rozsłoneczniony. Ale nie taki ten świt wydawał się chłopom - spółdzielcom. Każdy niespokojnie spoglądał na krzątającą się żonę. — Jak przyjmie ten dzień, gdy usłyszy warkot traktora zaorywującego miedze pod siew wiosenny? Znowu będzie lament, znowu krzyk — myślał ten i ów.

Lecz zaorali. Przyszły pierwsze zbiory. I wtedy całkowicie zbladło kułackie gadanie. Ziemia uprawiona nowocześnie, dzięki pomocy państwa, dała plony dużo większe. Dostatek i dobrobyt zadomowił się na dobre w spółdzielczych zagrodach.

Gdy w 1951 roku zbudowano olbrzymią oborę, każdy spółdzielca mówił: „nasza", gdy w 1952 roku wyrosły chlewnie, mówili „nasze", gdy w 1953 roku powstał piękny magazyn mówiono „nasz". I „nasze" nazywają 88 świń w chlewni, „nasze" to określenie 16 wysokomlecznych krów. A o budującej się pięknej szkole w Czerwekach mówią: „Naszych dzieci".

A jeśli zapytać: — Co wam się najlepiej w polu udaje? — odpowiadają zgodnie: buraki, pszenica, żyto, ziemniaki, len, jarzyny — czyli że każda uprawa cieszy oczy spółdzielców.

Na rozległym buraczanym polu pochylały się kobiece postacie. Motyczyły buraki. Jakże inaczej brzmiał śpiew niosący się daleko. Aż wierzyć się nie chciało, że kiedyś w 1950 roku te same usta kobiece potrafiły tylko lamentować.

A dziś... porozmawiajmy chociażby z Agatą Iwaniuk, która najbardziej broniła się przed spółdzielnią.

— Nie brak mi teraz niczego w chałupie. Nie pamiętam nawet, którą sobie spódnicę kupiłam.

Stacja kolejowa Lewickie. Stoi tam kilku spółdzielców z Czerewek. No bo jakże dzisiaj inaczej dostać się do Białegostoku. Od tego jest pociąg, żeby wiózł... Od tego?

— A nie pamiętasz, jak pieszo chodziliśmy za sanacji do Białegostoku? — wtrąca Aleksy Owsiejczuk.

I stacja kolejowa też wtedy była. I pociąg jeździł. Ale nie był on do tego, aby wozić chłopów takich biednych jak oni.

Ta bieda została wyparta. Władza ludowa dała biednym, czerewkowskim chłopom ziemię. A potem nauczyła ich lepiej gospodarzyć na tej ziemi. Wspólnie, kolektywnie. I to jest najpotężniejsza dźwignia podnosząca białostocką wieś na wyżyny dostatniego, kulturalnego życia.

BOGUMIŁA KAMLEROWA

Realne kształty dnia jutrzejszego

Z uczuciem zasłużonej dumy i radości spoglądamy na minione lata i nie ma na Białostocczyźnie uczciwego człowieka, który by przeszedł obojętnie obok naszych miast i osiedli robotniczych, obok fabryk i szkół, wsi, domów kultury i świetlic.

Przez 10 lat w niespotykanym dotychczas tempie rosły w naszej Ojczyźnie nowe domy i nowe zakłady pracy. Razem z nimi rósł nowy człowiek. Wyzbywał się zadawnionej, nabytej w nędzy bierności, a przekształcał się w aktywnego, twórczego gospodarza własnego kraju.

Spójrzmy dziś w przyszłość. Popatrzmy na wspaniałą perspektywę przyszłości naszego województwa. Na perspektywę najbliższych lat drugiego 10-lecia naszej Ojczyzny.

Zadymią nowe kominy wspaniale rozbudowanej Fabryki Przyrządów i Uchwytów w Białymstoku i Białostockich Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Sierżana. W Fastach, gdzie stają dziś pierwsze polskie kombajny budowlane, mocno wrośnie w ziemię drugi po Żambrowie kombinat — gigant. Tam, gdzie dziś jeszcze szumi las i niepodzielnie panuje pustka — wystrzeli w niebo pastelowe kolory murów kombinatu bawełnianego w Wasilkach.



Każdej wiosny leniwie rozlewały się wody Bugu po okolicznych łąkach. Ale teraz — ludzie i maszyny wypowiadają im walkę. Nurt rzeki wprzęgnięty do pracy w tryby turbin elektrowni, dostarczy energii elektrycznej i światła tysiącom mieszkań ludzkich i wielu zakładom produkcyjnym Białostocczyzny. Elektrownia na Bugu i elektrownia w Wiźnie przekształcą oblicze Białostocczyzny, uczynią ją w całym tego słowa znaczeniu — jasną.

Jasne i coraz piękniejsze będzie życie każdego mieszkańca Białostocczyzny — białostockiego włókniarza i spółdzielcy z bielskiego, rybaka znad augustowskich lub mazurskich jezior, murarza czy nauczyciela, urzędnika, czy ucznia.

To dla nich powstawać będą stale nowe bloki mieszkalne. Dla nich powstaną nowe ośrodki wypoczynkowe i lecznicze w najpiękniejszych zakątkach naszego województwa — w powiatach: augustowskim, suwalskim i ełckim. To dla nich, przy wspólnym wysiłku wszystkich, pod przewodem naszej partii, naszej władzy ludowej — będzie rosnąć potężny gmach świetlnej przyszłości.

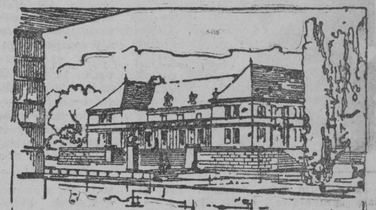

Tak będzie wyglądał Dom Kultury w Wysokiem - Mazowieckiem, projektowany przez inż. arch. J. Zgliczyńskiego. Jego budowa rozpocznie się jeszcze w tym roku, a zakończenie przewidziane jest na przyszły rok. Dom ten pomieści jednorazowo 500 osób, salę kinową — 800. Prócz tego znajdą się tam pokoje klubowe, kawiarnia, czytelnia i biblioteka oraz świetlica. Dom Kultury połączony będzie tarasem z parkiem sportowym.

Nowe, wielkie zadania stoją również przed rolnictwem. Przez 10 lat zrobiliśmy wiele. Ale to, co zrobiliśmy, nie nadążało dotychczas za wspaniałym rozwojem socjalistycznego przemysłu. Wciąż więcej mięsa, chleba, masła będą potrzebowali robotnicy. Wciąż więcej roślin przemysłowych potrzebować będzie przemysł. Szybko więc musi przekształcać się białostocka wieś.

Stopniowo, nie bez trudu, ale zdecydowanie, zdobywają sobie prawo obywatelstwa nowoczesne, naukowe metody uprawy i hodowli. Śmiałe sięgnięcie do przykładu i nauki Związku Radzieckiego — będzie gwarancją bujnego rozkwitu białostockiej wsi.

Jakże wspaniałe zazielenią się wartościową, słodką trawą rozległe hektary zmeliorowanych łąk na Kuwasach, na bagiennych masywach doliny rzeki Biebrzy, Nurca, Supraśli i Nereśli. Dzięki realizacji postanowień uchwały II Plenum KC PZPR Białostocczyzna stanie się jednym z czołowych rejonów hodowlanych kraju.

Dążymy do tego, aby w gospodarstwach przyszłości — w spółdzielniach produkcyjnych — na polach, w stodołach i oborach maszyny zastąpiły całkowicie ciężką pracę ludzką. Aby miejsce niedawnej sochy, pługa czy sierpa zajęły elektryczne kombajny i traktory. Aby dzięki całkowitemu zmechanizowaniu gospodarstw rolnych szeroką nieprzerwaną rzeką płynęło złociste ziarno.

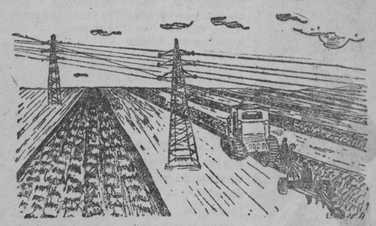

Do takich celów zmierzamy. Że cel ten osiągniemy — świadczy zapał i młodzieńcza energia, jaką wykazaliśmy w minionym 10-leciu, kiedy z gruzów dźwigaliśmy nasz kraj.

Ale aby utrwalić i rozszerzyć nasze dotychczasowe zdobycze, musimy wydobyć z siebie jeszcze więcej sił i energii, musimy jeszcze bardziej skupić się wokół inicjatorki i kierowniczki wszystkich dotychczasowych naszych zwycięstw, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W walce o szczęśliwą przyszłość, o jasne jutro, nie może zabraknąć nikogo z nas.

E. DOBOSZYŃSKA

Nie powrócą już nigdy ich rządy

Kto rządził Polską przed wrześniem 1939 roku? Odpowiedź jest prosta: rządziły amerykańskie i niemieckie monopole przemysłowe, dzieląc kawałeczek tej władzy z rodzimymi kapitalistami i obszarnikami. Rządził więc wszechpotężny kartel „Lewiatan". Krzesła w senacie i sejmie obsadzali „w imieniu ludu" magnaci i kapitaliści. Maszynka wyborcza sanacji robiła swoje...

„W imieniu robotników" zasiadał w senacie sanacyjnym książę Zdzisław Lubomirski (na zdjęciu z prawej) a „w imieniu chłopów", wielki obszarnik książę Janusz Radziwiłł (na zdjęciu u dołu z lewej).

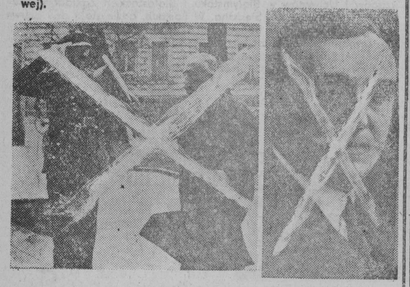

Zdradzając naród, polska burżuazja szła na współpracę z międzynarodowym faszyzmem. Przecież i u nas faszyzowali kraj, by utrzymać „w ryzach" masy pracujące.

Wzorem dla polskiej burżuazji był Hitler i jego klika. Z nim to flirtowali, jemu się kłaniali do stóp, jego premier przyjeżdżał w gościnę do Mościckiego, do Puszczy Białowieskiej.

Naśladując hitlerowskie wzory polski „stupajka" Sławoj - Składkowski siał do Berezy najlepszych synów narodu polskiego. Kraj jęczał pod terrorem sanacji.

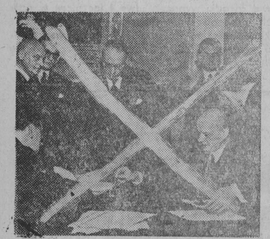

I wreszcie... Flirt z Hitlerem doprowadził do okupacji, do mordowania milionów Polaków. Do tego doprowadziła sanacja. (Na zdjęciu z lewej: wicemin. spraw zagranicznych Szembek podpisuje w 1935 roku polsko - niemiecką konwencję z ambasadorem III Rzeszy Moltkem).

A w kraju szalała „granatowa". Biła pałkami, strzelała do manifestujących tłumów. Aresztowano bezrobotnych, którzy nie mieli gdzie spać. Aresztowano robotników, którzy walczyli o podwyższenie głodowej pensji. Aresztowano chłopów, którzy burzyli się przeciw obszarniczemu wyzyskowi. Pałka policyjna stała się wówczas symbolem panowania kilki pułkowników, panowania w imieniu „górnych dziesięciu tysięcy". (Na zdjęciu u dołu: policja rozpędza manifestujący tłum).



A ludzie w Polsce byli po prostu głodni. Zupki „dobroczynne" — to było wszystko, co dawała gładnym sanacja od wielkiego święta. Po to, by zagraniczni fotoreporterzy mogli fotografować wyfraczonych „dobroczyńców".

Oprócz tych zupek młodzi ludzie nie mieli żadnych perspektyw, chociaż wielu z nich zdobyło jakieś wykształcenie. Wielu takich młodych ludzi żyło z darowanego talerza zupy na czyjś schodach. Tak jak ten na zdjęciu z lewej.



Ale na pałki policyjne, na ucisk i wyzysk, na zdradę narodową — masy pracujące pod przewodem Komunistycznej Partii Polski odpowiadały manifestacjami i strajkami. Ta walka była podwaliną naszego dzisiejszego zwycięstwa. Ta walka przyczyniła się do tego, że władza ludowa położyła dziesięć lat temu raz na zawsze kres nędzy i zacofaniu, terrorowi i zdradzie. Tamte czasy już nigdy nie powrócą. Polski lud pracujący przekreślił je raz na zawsze.



Wielu ich było na każdej niemal ulicy. In waldizi nie mieli w Polsce przedwrześniowej ani pracy, ani chleba. Musieli żebrać.

(Wszystkie zdjęcia z archiwum)

Za naszą władzą

Przed rokiem 1939 krowy w pow. łomżyńskim nie były drogie w porównaniu z cenami w całym kraju. Za sto złotych można już było nieźle kupić. Ale w tym samym powiecie wiele łąk należało do państwa i za skoszenie jednego hektara trawy płaciło się... około stu złotych.

Kto miał pieniądze i kupował łąki — ten też dyktował swoją cenę całej wsi. A wielu biednych, żeby nie zamorzyć głodem inwentarza, szło na pański folwark szukać pracy. Bo krowa potrzebowała siana, a przecież krowa to znaczyło utrzymanie dla dzieci. Za robotę od świtu do nocy dziedzic pozwolił czasem łaskawie trochę trawy na marniejszych łąkach ukosić.

Baranowski długie lata był fornalem w majątku Romany. Stracił tam wszystkie siły, tak że gdy pewnego razu przyszło mu przenieść pół metra zboża na plecach — serce nie wytrzymało. Został żoną i trzech synów. Wykarmiła się tą rodzina chyba darowanymi obierzynami z kartofli, aż synowie podrośli i poszli na zarobek.



Jan Kijewski był robotnikiem. Władza ludowa awansowała go na dyrektora „Pafawagu" we Wrocławiu. Jest też posłem na Sejm PRL.

Stanisław Baranowski chodził po wsiach razem z murarzami. Czepiali się byle jakiej roboty, aby na jedzenie zarobić. Napatrzył się Baranowski na nędzę i na wyzysk. Nasłuchał się różnych opowiadań, niekonkretnych jeszcze, ale bliskich, o tym, że jest na świecie taki kraj, gdzie rządzą robotnicy i chłopi, gdzie nie ma wyzysku i poniewierki. Zatęsknił za takimi czasami. Nieraz po nocy przespanej w przygodnym stogu wymarzył sobie, jak to będzie na jego wsi łomżyńskiej. Konkretnie nic nie wiedział. Czuł tylko, że takie czasy przyjść muszą, bo biedny naród dość ma głodu i nędzy i burzy się przeciwko panom.

Przewędrował tak Baranowski kawał świata, aż wrócił do rodzinnej wsi Przytuły - Kolonia. Tutaj zastała go zawierucha wojenna. I choć wieści o wypadkach dochodziły do tej zapadłej wsi łomżyńskiej bardzo późno, wiedział już, że hitlerowskie Niemcy zajmują Polskę.

Ale chyba pierwszym, największym wydarzeniem w jego życiu był moment, gdy żołnierze radzieccy przynieśli w 1939 roku wolność wszystkim wyzyskiwanym. Wtedy to zobaczył z bliska tę władzę, o której nieraz myślał w nocy w stogu siana — władzę robotników i chłopów.

I tak się stało, że bracia Baranowscy zaczęli organizować biedotę do nowego życia na wsi. Stanisław został sołtysem i członkiem Sielsowietu, a jego starszy brat kierownikiem gminnej spółdzielni.

Gdy wojska hitlerowskie zajęły tereny Białostocczyzny, Baranowscy stracili orientację. Zbyt krótko wszystko trwało, zbyt mało wiedzieli jak walczyć. A tu na dodatek wystąpili jeszcze ci, którzy poznali już siłę zorganizowanej biedoty wiejskiej i bali się, że czasy wyzysku mogą minąć dla nich bezpowrotnie. Wystąpili ręka w rękę z hitlerowskimi mordercami.

Pewnego dnia do domu Stanisława Baranowskiego przyszli kułacy: Hieronim Zalewski i Wacław Bronakowski, z jakimś trzecim, nieznanym we wsi. Stanisław jak by przez skórę wyczuł co się święci i uciekł w pole. A tamci weszli z pistoletami w garści, przedstawili się jako „żołnierze Narodowych Sił Zbrojnych" i... pobili do nieprzytomności żonę Baranowskiego, choć ta ani nie widziała co to takiego te NSZ, ani tym bardziej żadnej „komunistycznej działalności" — jak tamci chcieli wmówić — nie prowadziła.

A samego Baranowskiego pogonili na koniach. Schował się w życie, więc tratowali żyto rzucając najokropniejsze wymysły, jakie słyszał kiedykolwiek. Jednak nie złapali.

Później NSZ-owcy dopięli swego na spółkę z hitlerowcami. Baranowski został doprowadzony do Przytuł jako skazany na przymusowe roboty w Niemczech. A starszego brata pobito do nieprzytomności.

Wrócił Baranowski po woju nie do wyzwolonej Ojczyzny. Ze wzruszeniem jechał na swoją łomżyńską wieś, myśląc, że teraz bezpowrotnie minęły czasy Zalewskich.

I zastał nowy ład na tych ziemiach, ale zastał też straszliwą wściekłość tych, których czasy się skończyły. Już na wstępie znowu pobito Baranowskiego. A na dokładkę jeden ze zbirów dźgnął go nożem, krzycząc, że „teraz to już koniec z komunistą".

Ale Baranowski przetrzymał i to. W niedługim czasie już jako członek partii stanął do walki na śmierć i życie z faszystowskimi zbirami, do walki o lepsze życie swej wsi.

Tymczasem faszystowskie bandy panoszyły się jeszcze. Do zniszczonych wojną gospodarstw chłopskich przychodziły i w nocy, i w dzień, mordując, bijąc, zabierając odzież, świnie, kury, kaczki.. Jak najpospolitsi rabusie.

Kułacy wspierali faszystowskie bandy, zasilali ich szeregi. Ale biedota wraz z częścią średniorolnych murem stała za władzą ludową. W chaosie zdarzeń coraz więcej ludzi poznawało prawdziwe oblicze NSZ-owskiego zbira i wspierało robotniczego czy chłopskiego syna, który niósł na wieś wyzwolenie od faszystowskich kul. I coraz mniej ludzi w powiecie łomżyńskim mówiło: „człowiek człowiekowi jest wilkiem" — słowa, które dyktowała znajomość życia opartego na wyzysku, jakże tragiczne niektedy spotkania z hitlerowskim żołdakiem czy zbirem faszystowskich NSZ.

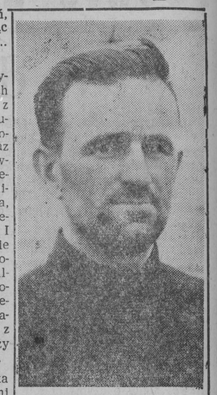

Paweł Ostaszewicz dawniej biedny chłop, dziś przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Augustowie w pow. bielskim i poseł na Sejm PRL.

Cztery lata trwała walka o założenie spółdzielni produkcyjnej w Wilamowie. Walka zakończona całkowitym zwycięstwem. Mimo wielu kułackich ataków, mimo wielu zahamowań w pracy, dziś już 17 nowych członków spółdzielni szykuje się do zespołowej pracy. I gdyby spytać ich, kto im doradza, do kogo zwracają się ze wszystkimi swoimi kłopotami, wskażą towarzysza Stanisława Baranowskiego, obecnie sekretarza Komitetu Gminnego partii. Opowiedzą jak przyjeżdżał do gminy I sekretarz KP PZPR.

A przecież spółdzielnia w Wilamowie, to nie jedyny przykład, jak twardo, nieugięcie idzie wieś pracująca po drodze wskazanej przez władzę ludową. W tejże samej przecież gminie Przytuły jest już druga spółdzielnia produkcyjna w Kubrze-Nowej, jest sześć komitetów założycielskich.

Bandy zostały zlikwidowane. Ale praca jest jeszcze niełatwa. I chociaż jest trudna, chociaż tej pracy nadajemy zwykle miano: walka, chociaż kułak bynajmniej nie zrezygnował z oporu, tylko zmienił metody — to przecież nie ma dnia, żeby rosnąca pomoc władzy ludowej nie splatała się z dowodami przywiązania pracujących chłopów do tej władzy.

Po raz pierwszy w historii gminy Przytuły władza ludowa przeprowadziła taką melioracje nad Biebrzą i Wissą, że trawa sięga tam ramion dorosłego człowieka. Po raz pierwszy za władzy ludowej chłopi — spółdzielcy z Kubry-Nowej otrzymali pomoc z Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Marianowie, w postaci siana.

Chłopi niemal z całej gminy masowo stanęli do czynu melioracyjnego na cześć Dziesięciolecia władzy ludowej. Jak gmina długa i szeroka, w Supach, Szisach, Stwkach, Kubrze, wychodzą chłopi na łąki i drogi, by najlepiej zamanifestować swe przywiązanie do władzy ludowej w dziesięciolecie jej istnienia. Najlepiej — bo własną pracą, dla własnego dobra i dobra całej Ojczyzny. Tej Ojczyzny, którą chłop polski po raz pierwszy nazywa swoją.



Nauczycielka Jakubowska, kiedyś by zarobić na życie uczyła pańskie dzieci, a pokrojomu bezpłatnie dzieci chłopskie. Dziś uczy w nowej szkole, w pow. kolneńskim. Jest zastępcą posła na Sejm PRL.

W walce z wyzyskiem, w walce z faszystowskimi mordercami, w walce o nową, socjalistyczną wieś, wyrośli nowi ludzie. Najlepsi z nich w szeregach partii dają przykład wsi łomżyńskiej. Oni to swoim przykładem sprawili, że gmina Przytuły przoduje w sprzedaży żywca państwu. Jest ich w gminie 118. A przecież jeszcze w 1952 roku było tylko 24. Ale tak szybko nasz czas leci naprzód, tak szybko rośnie nowy człowiek wyzwolony z upodlenia, władający swoją ziemią. Dorosło więc wielu do partii. Dziś, w gminie Przytuły jest 6 podstawowych organizacji partyjnych i 6 grup kandydackich.

Przybysza uderza to, że na wsi łomżyńskiej panuje spokój. Że z każdym można rozmawiać, że nocą spokojnie można iść od wsi do wsi. Gdzież są więc ci, którzy mówili: „Człowiek człowiekowi jest wilkiem"?

Nie. Nie jest już człowiek człowiekowi wilkiem. Wilcze prawo kapitalizmu straciło swą moc raz na zawsze. Jesteśmy wolnymi ludźmi w ludowej Ojczyźnie. Jesteśmy murem za naszą władzą ludową.

B. Orłowski

BY ROSŁA LUDOWA OJCZYZNA

10 lat temu wielu z nas nie wiedziało jeszcze dokładnie, jaka to będzie Polska. Czytając Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego czuliśmy tylko wielkość tych słów. Fabryki dla robotników, ziemia dla chłopów, ojczyzna dla ludu pracującego miast i wsi. Zachłystywaliśmy się tym wielkim nowym; niejeden jeszcze na własny sposób kalkulował: jak to będzie?

A tymczasem ta nowa Polska rosła lasem kominów fabrycznych, obracającymi się skrzydłami snopowiązałek na polach. Rosła wysiłkiem naszych rąk i umysłów.

Znikło raz na zawsze widmo nędzy i bezrobocia. Znikło z ulic widmo policjanta z gumową pałką. Człowiek stał się wolny.

I wtedy zrozumieliśmy, że pokonywać trudności, że tworzyć swe szczęście, budować socjalizm, można tylko wtedy, kiedy nie będzie się szczędzić sił, kiedy o każdym z nas będzie można powiedzieć: Praca jest jego honorem. Bo nic szczytniejszego nie ma w naszym ustroju, jak praca dla dobra ludzkości.

Zrodził się i ugruntował u nas zwyczaj, że gdy chcemy wyrazić swe gorące uczucia, gdy chcemy uczcić jakieś ważne wydarzenie — podejmujemy czyn społeczny. Przez dziesięć lat, przed każdym Pierwszym Maja, przed każdym Świętem Odrodzenia polski robotnik, chłop pracujący, inteligent wzmagają swe wysiłki, by rosła, piękniała i potężniała ludowa Ojczyzna.

Jak nigdy przedtem stanęli w tym roku, w Roku Dziesięciolecia, ludzie pracy Białostocczyzny do czynu społecznego. Dla uczczenia II Zjazdu PZPR, na cześć Święta Pierwszomajowego, zakwitły czerwonymi proporczykami maszyny robotników, traktory na polach, laboratoria uczonych. A gdy masy pracujące Białostocczyzny zapragnęły uczcić 10 rocznicę wyzwolenia — takiej manifestacji gorących uczuć do partii i władzy ludowej jeszcze nie widzieliśmy. Gdy siedem tysięcy mieszkańców powiatu hajnowskiego wyszło jednego dnia na budowę szosy Hajnówka — Narew, stało się całkiem widoczne, jak wielki, potężny jest nasz Czyn Dziesięciolecia.

Wskazania II Zjazdu partii i ostatniego II Plenum KC wytyczyły drogę naszemu czynowi. Klasa robotnicza złączona nierozerwalnym sojuszem z pracującym chłopstwem rozpoczęła batalię o wieś, o szybszy wzrost dobrobytu.

Do czynu na cześć II Zjazdu PZPR wezwała wieś białostocką gromada Szymany w pow. grajewskim. Wezwanie to zapoczątkowało batalię o zrealizowanie wskazań IX Plenum KC PZPR. Na to wezwanie odpowiedziało 2.751 gromad, w których czyn podjęło 97.668 chłopów. Zobowiązania miały na celu zwiększenie hodowli o 67.520 sztuk bydła, o 97.626 sztuk trzody chlewnej i o 40.125 owiec. By zaopatrzyć bydło w paszę, pracujący chłopi postanowili: zmeliorować łąki i pastwiska na obszarze 28.893 hektary, zagospodarować 18.132 hektary łąk i pastwisk. Te długofalowe zobowiązania zostały już niemal w połowie wykonane, a jeżeli chodzi o melioracje i zagospodarowywanie łąk — całkowicie wykonane i w niektórych powiatach nawet przekroczone. Tylko na Kuwasach przepracowali chłopi grajewscy 665.000 dniówek.

Przed świętem Pierwszego Maja dodatkowo podobne zobowiązania podjęło 1.898 gromad.

Do czynu na cześć Dziesięciolecia Polski Ludowej wezwała wieś białostocką gromada Woźnawieś w pow. grajewskim. Wezwanie zawierało m. in. apel, by wszystkie prace żniwne wykonać sprawnie i aby w pełni wykonać obowiązkowe dostawy dla państwa. W odpowiedzi zobowiązania podjęli chłopi z dalszych 1.200 gromad. Do dziś chłopi z 831 gromad współzawodniczą o tytuł przodującego hodowcy. To tylko oczywiście jeden przykład. W samym tylko czerwcu chłopi z naszego województwa wyremontowali lokale dla 102 przyszłych rad gromadzkich. Obecnie remontują drogi i mosty. Np. chłopi z Berźnik w pow. suwalskim wykonali roboty przy budowie 8 km odcinka drogi żwirowanej.

Nie sposób wyliczyć wszystkie zobowiązania, tym bardziej, że czyn robotników i inteligencji to tak samo pomoc wsi pracującej w podniesieniu plonów. A ileż jeszcze trzeba by wyliczać, żeby zobrazować ile gruzu wywieziono z miast, ile urządzono nowych miejsc wypoczynku, ile kin wybudowano, ile kwietników założono w miastach.

Chociażby w samym tylko Białymstoku czynem społecznym przygotowano na 22 lipca piękny letni kinoteatr z kawiarnią, tzw. „Polanę".

Jedno jest pewne: Białostocczyzna rośnie i rozkwita coraz szybciej. Ludzie pracy stają murem za władzą ludową, popierają jej wszelkie poczynania czynem, bo wiedzą, że ta władza przez dziesięć lat prowadziła od zwycięstwa do zwycięstwa i prowadzi dalej do dobrobytu, do socjalizmu.



Na cześć Dziesięciolecia Polski Ludowej załoga budowy domu mieszkalnego prowadzonej przez ZBM przy Rynku Kościuszki w Białymstoku — zaciągnęła Wartę Lipcowe.

NA ZDJĘCIU: murarze — Aleksy Tynkiewicz i Józef Anszto!, pracują obok proporczyka oznaczającego zaciągnięcie Warty.

Tym czynem dźwiga się wieś



Chłopi ze wsi Barszcze na budowanej przez siebie w czynie społecznym drodze.

W ostatnich dniach czerwca na drogę, włodącą z Barszcz przez Dreństwo do Woźnejwsi zawitał chłopski czyn.

60-letni Franciszek **Stankiewicz** z Barszcz cały dzień bez wytchnienia nakładał złoty żwir na nadjeżdżające furmanki. Nie czuł w sobie tych 60 lat, bo był młodszy o 10-lecie.

A Bolesław **Dylewski**, z którego pola ten żwir czerpali nie żałował ani żwiru, ani trudu przy zsypywaniu go z wozu. Patrzył z satysfakcją, jak zapełniały się żwirem „wądoły", przeklinane przez woźniców i szoferów w ciągu długich lat.

Czyn drogowy chłopów z Dreństwa, Woźnejwsi i Barszcze dla uczczenia 10-lecia w ostatnich dniach dał im 8 kilometrów wyremontowanej drogi. A czyn ten przeliczony na oszczędność dał państwu 24.000 złotych.

(bk)

DROGI SIĘ POŁĄCZYŁY

Upłynął miesiąc od chwili rozpoczęcia wielkiej budowy drogi łączącej miasto Hajnówkę z Narwią. Budują ją czynem społecznym robotnicy, chłopi i inteligencja pracująca.

Dziś właśnie jedziemy z Nowosad w kierunku Narwi tam, gdzie rosło zboże oraz krzaki. Jedziemy równiutką drogą, po której jeżdżą już chłopskie wozy i samochody.

Wczesny poranek, dnia 18 bm. Niebo pokryte chmurami i pada drobniutki deszczyk. O godzinie 3.30 rano sołtys gromady Kutowaja Antoni Paroc bierze swą stalową łopatę i ustawia się „ze swymi chłopcami" na odcinek budowy. Do godziny 8 rano 30 chłopców wykopało 150 m rowu.

Ramię w ramię z chłopami pracowali robotnicy z Zakładów Przemysłu Drzewnego, 400-osobowa brygada kolejarzy z Czeremchy, Zakładów Kolejek Leśnych, Fabryki Suchej Destylacji Drewna w Hajnówce i inni. W godzinach popołudniowych nastąpiła radosna chwila, gdy między gromadą Chrabostówką, a Łosinką nastąpiło połączenie dwóch odcinków drogi. Z jednej strony ostatnie łopaty ziemi nasypali Grzegorz Karpacz z żoną, a z drugiej strony Jan Sadowski i Jan Snarski.

W tak wielkim czynie na cześć 10-lecia Polski Ludowej przepracowano 15 tysięcy roboczodni, co przyniosło państwu 1,5 miliona złotych oszczędności. (pz)

TAKICH ŁĄK NIE MIELI...

Przewodniczący zespołu uprawowego w Srebrnej, w pow. łomżyńskim, średniorolny chłop Kołota zwołał zarząd.

— Posłuchajcie Smakosz, posłuchajcie Wyrocki. Trzeba nam zakrzątnąć się koło tych 70 hektarów łąk jeszcze w tym roku.

— A trzeba.

— Może by tak pogadać z ludźmi. Każda wieś stara się uczcić jakoś 10-lecie. Może by Srebrna osuszyła łąki?

Gromada przystąpiła najpierw do prac przygotowawczych. Trzeba było przekopać rowy, usunąć wszystkie krzaki, wyrównać teren, wyrwać żylaste kępy darni.

Dziś srebriacy doprowadzili do takiej kultury swoje łąki, że mogą im tego pozazdrościć nawet województwa zachodnie — taka jest opinia fachowców.

Na równym, 120-hektarowym obszarze osuszoną, nawożoną zimie przebijają jasno-zielone źdźbła wysokogatunkowych traw.

Mieszkańcy gromady Srebrna dali państwu ogromny wkład swej pracy, który oblicza się na przeszło 324 tys. złotych. Za to w przyszłym roku państwo wybuduje im śluzy i tamy, aby słodka, bujna trawa rosła nawet w czasie posuchy. (lr)



Mieszkańcy gromady Gielczyn w pow. łomżyńskim wybudowali w czynie społecznym świetlicę i remizę straży pożarnej.

NA ZDJĘCIU: Bolesław Borkowski, Aleksander Nowacki i Aldona Śliska wykańczają wnętrze świetlicy.

Na jednej ULICY

Ulica Antoniukowska była symbolem dawnego Białegostoku, brudnego, nieoświetlonego, bez kanalizacji i wody.

Wiele zmieniło się na Antoniukowskiej za czasów władzy ludowej. Naprawiono jezdnię, chodniki, ulica została oświetlona, wyremontowano domy i mieszkania. Autobus połączył ją z centrum miasta.

Ale najbardziej zmienili się ludzie, mieszkający na tej ulicy, robotnicy i pracownicy białostockich fabryk i instytucji.

Jak wszyscy ludzie naszego miasta mają swoje kłopoty i radości, którymi chętnie dzielą się z sąsiadami. Ostatnio cała Antoniukowska poruszona jest ważną i niecodzienną sprawą. Tą sprawą jest woda. Po prostu zwykła woda do picia.

W pierwszych latach władzy ludowej mieszkańcy Antoniukowskiej zajęci byli wieloma kłopotami, nie myśl o doprowadzeniu wody do domów nie dawała spokoju nigdy.

Radykalna zmiana w istniejącym stanie rzeczy zaszła dopiero wtedy, gdy problemem wody zajęły się komitety blokowe nr 72, 73 i 74.

— Wodę chcecie mieć — przyjęto przewodniczącego komitetu blokowego ob. Leszczyńskiego w Prezydium MRN. — Zgoda. Ale pod warunkiem, że mieszkańcy pomogą przy wykopach.

No i wyszli ludzie z domów na ulice. Pracował z zapałem ob. Łazarczuk. Dzielnie sekundowała mu żona. Wyszła do roboty po całodziennych zajęciach w zakładzie pracy rodzina Andrzejewskich. Chwycił za kilof i łopatę ob. Jackowski, Suszko i cała ulica.

Na zebraniu Komitetu Obwodowego Frontu Narodowego nr 98 zapadła uchwała, „Dla uczczenia X-lecia Polski Ludowej, w uznaniu dla ofiarnej pracy mieszkańców ul. Antoniukowskiej, mieszkańcy obwodu nr 98 zobowiązują się przepracować 2 godziny przy wykopie dopraowadzającym wodę dla mieszkańców Antoniukowskiej".

Czyn społeczny zaktywizował ludzi z całego obwodu. Przyszli mieszkańcy Wiatrakowej, Alta, Owsianej, Narewskiej, Skośnej i wielu innych ulic.

Mieszkańcy ulicy Antoniukowskiej i całego obwodu zdali piękny egzamin dojrzałości, społecznej świadomości, godnie uczcili X-lecie władzy ludowej. Swojej władzy, robotniczej, która doprowadziła im zaopatrzenie jeszcze jedno z najprostszych ludzkich potrzeb.

Proporczyki nad maszynami

Uroczyście i odświętnie wyglądają hale produkcyjne Białostockiej Fabryki Pluszu. Zdobią je nowe dekoracje, czerwone transparenty, na wszystkich niemal warsztatach wykwitły biało-czerwone proporczyki. Tak jak i cała klasa robotnicza Białegostoku godnie powitali robotnicy tej fabryki X-lecie Polski Ludowej. Ponad 80 proc. załogi zaciągnęło Warty Lipcowe.

Wraz z całą załogą fabrianri powitał X-lecie władzy ludowej majster Zygmunt **Wigda**. Tej władzy, o którą walczył w strajkach za sanacji, władzy, która — jak mówi sam Wigda — wybawiła go z nędzy i bezrobocia i zmieniła na lepsze warunki życia.

Nowymi osiągnięciami produkcyjnymi na Warcie powitała X-lecie władzy ludowej Wiera **Kowalczuk**. Gdy przed czterema laty Wiera przyjechała z rodzinnej wsi do Białegostoku nie wiedziała, jak ułożą się jej warunki życia. Dziś Wiera Kowalczuk jest jedną z najlepszych młodzieżowych przodownic pracy, odznaczoną srebrną odznaką przodownika, aktywistką pracy społecznej, cieszącą się sympatią i autorytetem całej załogi.

Franciszek **Rudziński** wraz z X-leciem Polski Ludowej obchodzi jubileusz 10 lat pracy w fabryce. Za swą ofiarną pracę, najpierw przy dźwiganiu zakładu z ruin, a następnie na czele brygady remontowej, odznaczony został Medalem X-lecia Polski Ludowej. (o)

Dziś oddana została do użytku w Białymstoku „Polana", na której mieści się letnie kino, kawiarnia i dancing. Zbudowana została dzięki wysiłkowi robotników i pomocy wszystkich mieszkańców miasta.

NA ZDJĘCIU: fragment prac zakończeniowych.

Zadania inż. Bielskiego

Trwająca od koniec czerwca br. susza sprawiła, że nagle obniżył się poziom wody na Narwi. Nad Elektrownią w Łapach zawisła groźba poważnych awarii, które mogły wyniknąć z braku dopływu wody. W Zakładzie Sieci Elektrycznych w Białymstoku wielu rozłożyło bezradnie ręce. Co robić, jak zapobiec zbliżającej się z godziny na godzinę katastrofie?

Tow. inż. Kazimierz Bielski

Najprostszym sposobem wyjścia z impasu byłoby postawienie na Narwi tamy, która spiętrzywszy wodę na rzece skierowałaby ją w boczne koryto, doprowadzające wodę do elektrowni. Ale kto by mógł dokonać takiej roboty i to w błyskawicznym tempie?

Znalazł się jednak taki śmiałek. Był nim młody absolwent Wydziału Inżynieryjnego WSI, kandydat PZPR tow. inż. Kazimierz **Bielski.**

Znaleźli się też jednak i tacy, którzy z powątpiewaniem kręcili nosami. Podjęć się nieznanej pracy, bez fachowej pomocy, bez kredytów, bez przydziału materiałów, bez odpowiednich narzędzi — to przekracza ludzkie możliwości — mówili.

Tow. inż. Bielski nie przelękł się trudności, z których jednak doskonale sobie zdawał sprawę. Wprawdzie nigdy nie budował jeszcze tam na rzece, ale wiedział jedno: jeżeli ludzie pomogą — tama na Narwi zostanie wybudowana.

Tak się też i stało. Nie odmówiła inż. Bielskiemu swojej pomocy załoga Elektrowni w Łapach. Chętnie zgłosili się ochotniczo do pracy robotnicy Łapiński, Buchłaka, Targoński, Gonczarko, Kasprzyński i wielu innych.

— Władza ludowa umożliwiła mi zdobycie wyższego wykształcenia — mówi tow. inż. Bielski. — Jakże mógłbym nie podjąć się takiego zadania i to w przeddzień 10-lecia tej władzy. Dyktowało mi tak moje sumienie kandydata partii, mój obowiązek obywatelski. (o)

Program uroczystości Dziesięciolecia w Białymstoku

W godz. od 9 do 11 odbędą się występy zespołów artystycznych w następujących punktach: w Fabryce Sklejek w Dojlidach, na stadionie Kolejarza przy Szosie Żółtkowskiej, w kinie letnim — „Polana" przy ul. Dzierżyńskiego, w muszli na Plantach.

Godz. 9.30 — zbiórka młodzieży i zespołów artystycznych („Kurpie Zielone" i „Podlasie") na stadionie Kolejarza oraz na placu nad Białką („Suwalszczyzna", białoruski i litewski) i stąd przemarsz na Plac Dziesięciolecia.

Godz. 10.30 — 11.30 — Zlot Młodych Przodowników Pracy i Walki o rozwój Białostocczyzny na Placu Dziesięciolecia.

Godz. 12 — 14 — Występy zespołu pieśni i tańca z Warszawy i orkiestry „SP".

Godz. 14 — 16 — Zabawa taneczna w Zwierzyńcu.

Godz. 16 — 18 — Imprezy sportowe na stadionie „Ogniwa" i zakończenie Wyścigu DWB.

Godz. 18 — 22 — Festiwal zespołów artystycznych na Placu Dziesięciolecia. W festiwalu wezmą udział zespoły białoruski z Białowieży, litewski z Oszkiń, „Podlasie", zespół „Kurpie Zielone", „Suwalszczyzna" i inne.

Godz. 20 — Otwarcie kina letniego „Polana" przy ul. Dzierżyńskiego.

Od godz. 22 — Zabawy ludowe na Placu Dziesięciolecia w Zwierzyńcu, w muszli na Plantach i w Starosielcach.

W razie niepogody imprezy artystyczne odbędą się w następujących punktach: Dom Kolejarza, świetlica Fabryki Sklejek, teatr, kino „Pokój", Klub TPP-R, świetlica Państwowej Centrali Drzewnej, świetlica Technikum Włókienniczego.

Spotykamy się na „Polanie"

Wysiłkiem całego społeczeństwa budowę nowego ośrodka — zakończono w terminie

Roboty przy budowie nowego ośrodka kulturalnego w Białymstoku, kino - teatru - kawiarni - dancingu, zwanego „Polaną" dobiegają już końca. Cieśle ZBM zakończyli grodzenie tego obiektu od strony Dzierżyńskiego, ustawiono już stoliki w „lożach", wkopano 12-letnie drzewka lipowe, wybudowano scenę i wykonano wiele innych robót.

Wczoraj główny nacisk był położony na przeprowadzenie robót elektrycznych, obicie ścianek sceny płytami eternitowymi-falistymi, zakończenie prac malarskich i innych robót wykończeniowych.

Dziś, w dniu święta Dziesięciolecia, nastąpi o godzinie 20 otwarcie „Polany".

*

Również dziś, o godz. 17 nastąpi oddanie do użytku domu handlowego „Delikatesy" mieszczącego się przy Rynku Kościuszki.

Kronika Białostocka

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki: „Dom na Twardej" godz. 19.

KINA

„Pokój": „Mały przewodnik" godz. 16, 18 i 20.

PORANEK

„Pogromca atamana" godz. 10 i 12. Bilety porankowe w cenie 1,35 zł.

KLUBY

Klub TPP-R czynny codziennie od godz. 13 do 21.

Poradnia świetlicowa Klubu TPP-R czynna od godz. 11 do 16 oprócz niedziel i świąt.

Klub MPiK ul. 1 Maja czynny w godz. 14 — 22.

Księgarnia Klubu MPiK czynna w dni powszednie od 8 do 20, w niedziele i święta od 12 do 19.

Gabinet Techniki i Racjonalizacji przy WRZZ ul. Kilińskiego nr 8 czynny od godz. 17 do 20.

Klub Techniki i Racjonalizacji ZBM ul. Dzierżyńskiego 14/16, II piętro, pokój 32 czynny od godz. 15 do 19 oprócz poniedziałków, niedziel i świąt.

BIBLIOTEKI

Biblioteka i czytelnia miejska czynne od godz. 8 do 18.

Biblioteka WRZZ ul. Kilińskiego czynna od godz. 15 do 21. Czytelnia czynna od godz. 8 do 21. W niedziele biblioteka i czytelnia czynne od godz. 17 do 21

Biblioteka naukowa AM czynna od godz. 9—15. Wypożyczalnia czynna od godz. 11—14

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasińskiego (róg Piwnej) tel. biura wezwań 09. Informacji 555.

Miejska Zawodowa Straż Pożarna tel. 08 lub 803.

Dyżury aptek: Apteka Społ. nr 7, ul. Rynek Kościuszki 6, tel. 20-68.

Program radiowy

Program I na fali 1322 m

5.50 Hymn; 6.05 Muzyka na dzień dobry; 7.00 Hejnał z Lublina i reportaż z uroczystości X-lecia PRL; 7.15 Małe zespoły Polskiego Radia przed mikrofonem; 8.15 Tańce polskie; 8.30 Muzyka ludowa różnych narodów; 9.00 Montaż poetycki „Droga pokoleń"; 9.30 Pieśni polsko-radzieckiego braterstwa broni 10.00 Transmisja z uroczystości X-lecia PRL; 14.00 Koncert Zespołów biorących udział w uroczystościach lubelskich; 14.30 Na radiowej estradzie. 15.30 Z życia ZSRR; 16.00 Transmisja sportowa; 18.00 „Trzy spotkania" — wodewil N. Fiszera; 18.50 Muzyka taneczna; 20.45 Muzyka taneczna; 22.00 Reportaż dźwiękowy z II Ogólnopolskiej Spartakiady Zrzeszeń Sportowych; 22.30 Koncert estradowy.

Dzienniki: 8.00, 20.00.

Program II na fali 367 m

Od godz. 5.50 do 20.45 Transmisja programu I 20.45 Muzyka taneczna; 21.45 Teatr Eterek; 22.15 Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA DROBNE

Księgowości, stenografii, języków udzielam korespondencyjnie. Łódź 1, skrytka 57. p 12-0

Zamienię dwupokojowe mieszkanie z kuchnią i łazienką w Ełku na podobne w Białymstoku. Wiadomość: Białystok, Dąbrowskiego 30a, Smoleński. g 422-1

Zgubiono dowód osobisty na nazwisko Osiecki Witold, zam. Białystok, ul. Choroszczańska nr 25. g 421-1

Zgubiono legitymację ZZK nr 182610 wydaną na nazwisko Suchocki Tadeusz, zam. Białystok, Marczukowska 25. g 423-1

OBWIESZCZENIE

Dyrekcja Zespołu Rybackiego PGR w Knyszynie podaje do wiadomości, że wchodzenie na teren niżej wymienionych gospodarstw stawowych w jakimkolwiek celu bez upoważnienia Dyrekcji Zespołu ścigane będzie sądownie, jako samowolne naruszanie granic zakładów produkcyjnych. Do gospodarstw tych należą:

1. Gosp. Knyszyn, Czechowizna, Gryczyska, Popielewo, Ogrodniki — pow. Mońki.
2. Gosp. Waliły i Piłatowszczyzna — pow. Białystok.
3. Gosp. Pietkowo i Strabla — pow. Bielsk-Podlaski.
4. Gosp. Poryte Jabłoń i Wilamowo — pow. Łomża.
5. Gosp. Wojdy — pow. Grajewo. k 173 0

Spółdzielnia Inwalidów im. L. Waryńskiego w Białymstoku powiadamia, że Zakład Szyldów został przeniesiony z ul. Białostoczek 35, do budynku przy biurze Spółdzielni Kilińskiego 2b, nr tel. 35-78. k 181-1

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku T-5-10134

WYŚCIG DOOKOŁA DWB WOJ. BIAŁOSTOCKIEGO

Koleżeńskość cechą naszego wyścigu

Nasi sędziowie po zakończeniu każdego etapu mają pełne ręce roboty. Trzeba obliczyć czasy indywidualne zawodników, drużynowe, podsumować łączne wyniki. Ale to jeszcze nie wszystko. Komisja sędziowska codziennie wydaje biuletyn, w którym oprócz wyników umieszczone są uwagi i spostrzeżenia poczynione na trasie, pochwały, ostrzeżenia, wskazówki. Oto fragment biuletynu z dnia 18 bm. wydanego po etapie Łomża — Ełk:

„Komisja sędziowska udziela pochwały kierownikom wozów technicznych Zrzeszenia Sportowego LZS, Gwardii i Floty za udzielenie na trasie pomocy zawodnikom innych zrzeszeń".

W biuletynie tyle tylko — kilka słów pochwały. Ale żeby te słowa naprawdę zrozumieć, trzeba widzieć tę koleżeńską pomoc, tę serdeczność cechującą



Czołówka wyścigu na trasie V etapu
Fot. „Gazeta" — J. Dz.

zawodników i personel techniczny na trasach naszego wyścigu.

Serdeczność i koleżeńskość przeszła już w utarty zwyczaj wyścigu. Na ciężkich trasach naszego województwa każdy pomaga każdemu. Obojętnie z jakiego zrzeszenia jest zawodnik, obojętnie czy zajmuje on czołowe czy też dalsze miejsce, gdy na trasie ma defekt zatrzymuje się przy nim natychmiast pierwszy przejeżdżający wóz techniczny i udziela pomocy. Dlatego też w biuletynach sędziowskich codziennie czytamy podziękowania za koleżeńskość i ofiarną pomoc mechaników.

Oto jeszcze jeden przykład chyba najbardziej charakterystyczny:

Etap najcięższy Łomża — Ełk. Czołówka ma jeszcze do przejechania 30 km, a w czołówce, zdawałoby się, dwaj najbardziej zacięci rywale: Krupa i Chomoniuk. Pilnują się wzajemnie. Walczą zacięcie na każdym lotnym finiszu, na każdym etapie. Aż tu Chomoniuk wyciąga bidon z kompotem i podaje Krupie. Piją na zmianę. Krupa dziękuje skinieniem głowy za tę pomoc, bo właśnie zabrakło mu „picia".

Czyż to nie jest najbardziej jaskrawy przykład koleżeńskości? Bez wątpienia tak. Te przykłady mnożą się na każdym etapie. I to są moralne osiągnięcia Wyścigu DWB, osiągnięcia w walce o nowego sportowca, sportowca Polski Ludowej.

JERZY BAN

Na II Wojewódzkiej Spartakiadzie

Pierwsze walki na ringu

W pierwszym dniu Spartakiady rozpoczęły się półfinałowe walki bokserskie. Stoczono 7 walk. W wadze muszej — Woźniak (Gwardia) zwyciężył jednogłośnie na punkty Sipiewskiego (Start).

W piórkowej spotkali się **Duchnowski** (Start) i **Wydrzerecki** (Budowlani). Zwyciężył na punkty stosunkiem głosów 2:1 Wydzierzecki. W drugiej walce spotkali się **Krawczyk** (Gwardia) i **Jakubowski** (Kolejarz). Zwyciężył Krawczyk przez tko.

W wadze lekkopółśredniej **Bogajło** (Budowlani) pokonał na punkty **Fronczyka** (Gwardia). W tej samej wadze spotkali się **Mieszkowski** (Start) i **Mosiądz** (Kolejarz). Zwyciężył na punkty Mieszkowski.

W średniej Grzesiakowi (Gwardia) mającemu przygniatającą przewagę poddał się w I starciu Rajczuk (Kolejarz).

W półciężkiej Laskowski (Budowlani) wygrał przez tko ze Zdrojkowskim (Kolejarz). Walki stały na przeciętnym poziomie. Dobrym stosunkowo przygotowaniem technicznym i niezłą kondycją wyróżnili się zawodnicy Gwardii. Młodzi bokserzy Startu mieli jeszcze sporo braków, a przede wszystkim byli słabo przygotowani technicznie. (z)

Antoni Idźkowski odznaczony Medalem Dziesięciolecia

Z satysfakcją informujemy naszych czytelników, że najstarszy kolarz II Wyścigu Dookoła Województwa Białostockiego — Antoni Idźkowski z białostockiego Włókniarza odznaczony został Medalem X-lecia Polski Ludowej.

To zaszczytne odznaczenie otrzymał Antoni Idźkowski za długoletnią, ofiarną pracę w Białostockiej Fabryce Pluszu.

Podając powyższą wiadomość Redakcja „Gazety Białostockiej" przesyła Idźkowskiemu serdeczne gratulacje i życzenia pomyślnych wyników w wyścigu i dalszej pracy. (o)

Z Ogólnopolskiej Spartakiady

Sprinterki w dobrej formie

WARSZAWA. — We wtorek po południu pogoda dopisała nareszcie lekkoatletom. Skorzystały z tego sprinterki, których wyniki w przedbiegach i półfinałach na 100 m zapowiadają wiele emocji w finale. Wielki dzień miały Kusion i Lerczak, które uzyskały doskonałe wyniki — po 12,1 (Kusion w przedbiegach, Lerczak w półfinale). Wynik ten jest nie tylko nowym rekordem Polski juniorek, ale też drugim rezultatem w historii naszej lekkoatletyki. Młodym zawodniczkom niewiele ustępowała Ilwicka (12,2).

Drugim czasem w historii naszej lekkoatletyki jest również wynik Bugały. W finale 400 m ppł. — 54,7. Był to najlepszy rezultat z pięciu finałów rozegranych we wtorek.

Bieg finałowy na 800 m był bez historii. Potrzebowski objął prowadzenie na początku drugiego okrążenia i nie oddał go już do mety, odpierając łatwo atak Lewandowskiego, którego pokonał o ok. 15 m.

Z konkurencji biegowych rozegrano jeszcze przedbiegi i półfinały 200 m mężczyzn. Zawodnicy walczyli tu raczej o miejsce w finale, co o mało, nie skończyło się wyeliminowaniem Kiszki. Zwolnił on wyraźnie przed metą i dopiero w ostatniej chwili uratował trzecią pozycję i miejsce w finale szybkim wyrzutem na taśmę.

Z konkurencji technicznych sporo emocji dostarczył rzut dyskiem mężczyzn. Dopiero w ostatniej kolejce Andrzejczyk wyszedł na czoło (47,11), wyprzedzając juniora Piątkowskiego o 36 cm.

Lewandowski wygrał bez trudu skok wzwyż przechodząc wysokość 194 za pierwszym razem. Zaatakował on następnie swój rekord Polski, jednak trzykrotnie nie przeszedł wysokości 198.

W tyczce Adamczyk nie miał dobrego dnia. 4,20 przeszedł co prawda bez trudu, ale już 4,30 atakował bez powodzenia. Bardzo dobrze lecz pechowo skakał Ważny. Na wysokość 4,20 strącił on dwa razy poprzeczkę będąc już po drugiej stronie.

Po czterech dniach spartakiady punktacja ogólna jest następująca:

1. CRZZ — 286 pkt., 2. CWKS — 279 pkt., 3. Gwardia — 133 pkt., 4. AZS — 123 pkt., 5. Zryw — 28 pkt., 6. Start — 3 pkt.

Przyjazd pierwszych kolarzy do Białegostoku spodziewany jest dziś o 16



Dziś o godz. 13 zawodnicy II Wyścigu DWB wyruszają z Sokółki do ostatniego — VIII etapu wyścigu. Trasa VIII etapu przebiega przez Janów, Korycin, Knyszyn do Białegostoku. Przybycie pierwszych zawodników na metę w Białymstoku spodziewane jest o godz. 16.

Dagny Taw Sujkowski



(123)

Hiszpanie, którzy w XVI wieku wyruszyli na podbój Południowej Ameryki, prowadzą ciągłe walki zdobywając kolejno większe miasta i twierdze państwa Inków. Każdy krok kolonizatorów to liczne mordy, gwałty i grabieże, jakich się dopuszczają na indiańskiej ludności.

Sapey Inka Manco nie nosił na codzień borli ani piór ptaka curaquenque. Odznaki te nałożył mu publicznie z wielką paradą sam Pizarro, gdy zbuntowany do tej pory Inka poddał się dobrowolnie i złożył hołd białym. Ale od tej chwili nikt nie widział świętych symboli władzy, a Hiszpanie nie znali się na tym i nie spostrzegali nic. Toteż Sinchi, zaledwie podniósł głowę po niskim ukłonie, zdumiał się i prawie przestraszył. Manco siedział na złotym tronie, w pozie hieratycznej, w białej szacie używanej do uroczystych występów, w złotych sandałach i trzymał w dłoni złoty dwusieczny topór bojowy. Na głowie miał borlę, ale nową, ciemniejszego nieco koloru niż dawna, i za migocącą szmaragdami zapinką dwa pióra ptaka Curaquenque, ale też nie te, które nosił niegdyś Atahualpa i Tuparca i które nałożył mu na głowę Pizarro. Te pióra były nieco krótsze i szersze, a mieniły się odcieniem złotym.

„To te ze stoków góry Misti!" — pomyślał bezwiednie Sinchi. Choć słowa paliły mu wargi, nie śmiał odezwać się na widok władcy w pełnym majestacie i tylko ponownie przypadł czołem do ziemi.

— Wstań i słuchaj! — Manco mówił ostro, zdecydowanie. — Czy masz dość chasquich gotowych, aby roznieść rozkazy na wszystkie drogi?

Sinchi przypomniał sobie opowiadanie Birachiego i bezradnie rozłożył ręce.

— Tam gdzie nie doszli biali, synu słońca, tam strażnice czuwają i dociera twa wola. Ale biali zabierają nawet chasquich, gdy im trzeba tragarzy, biali zabierają żywność i chasqui mrą na swych stanowiskach.

— Ten rozkaz musi dojść — twardo mówił Manco. — Niech chasqui biegnie choć trzy, cztery przebiegi, a musi donieść rozkaz do następnej czynnej strażnicy.

— Choćby miał zdechnąć, byle doniósł i powtórzył — ponuro, zawzięcie wtrącił jakiś stary wojownik, siedzący obok Sapey Inki.

Sinchi nie znał go, jedynie po ozdobach i wyszyciach sukni poznał, że to członek panującej rodziny.

— Nieszczęście, że nie można wysyłać quipu. — Chudy, młody kapłan z nadmiernie wydłużoną, łysą czaszką wyłamywał nerwowo palce. — Och, ten Tuparca! Co on narobił przez swój rozkaz! Nie można wysyłać quipu, bo w połowie kraju nie ma już nikogo, kto by je odczytał.

— Wiem o tym — spokojnie przerwał Manco. — Ale Tuparca odszedł do przodków i nie będziemy tu osądzać jego czynów.

— Mumia jego nie zasiadła w Curicancha — powoli, uparcie zaczął kapłan, ale Manco przerwał znów:

— I nie zasiądzie, bo ciało jego biali pohańbili, kładąc je do ziemi. Ale, o świątobliwy, nie zapominaj o losie mumii wszystkich Sapey Inków.

(Ciąg dalszy nastąpi)